

KURIER WILEŃSKI

29 marca – 4 kwietnia
2025 r. Nr 13 (36)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Na Laudzie, gdzie buszował Kmicic i wojował Pan Wołodyjowski...

Irena Duchowska – poetka, pedagog i działaczka – przez lata mieszkała na Żmudzi, na Laudzie. Jak tam się żyło Polakom?

Pani Irena prawie pół wieku mieszkała w miasteczku Akademia pod Datnowem w rejonie kiejańskim. Angażowała się w nauczanie fizyki kolejnych pokoleń. W 2000 r. współzakładała Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, którym kieruje do dziś.

Po odzyskaniu części opuszczonej ojcowizny wróciła na Wileńszczyznę, ale sercem nadal obejmuje Laudę.

Także w numerze:

Wielki Post to czas wyciszenia.

Rozejrzyj się za rekolekcjami dla siebie
(s.12-13)

Polski Teatr „Studio” to część wileńskiej historii. W tym roku świętuje 65-lecie
(s.14-17)

Telefony komórkowe w szkole – co z nimi począć?
(s.20-21)

Warto zadbać o własną higienę informacyjną. Rozmowa ze sceptykiem
(s.25-27)

Donald Trump kładzie kres bezkarności meksykańskich karteli
(s.28-29)

**O priorytetach współpracy Litwy i Polski mówi ambasador RL w Polsce
Valdemaras Sarapinas**
(s.32-34)

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Fot. arch. Ireny Duchowskiej



KALENDARIUM

29 marca

2004 – Litwa oficjalnie została członkiem NATO. Był to efekt pracy, którą wykonywano od odzyskania niepodległości od ZSRS. Nie będąc pewnym swojego agresywnego sąsiada, który nie uszanował nawet neutralności, szukała wsparcia silniejszych. Na początku nikt nie wierzył, że Litwa może wstąpić do NATO.

30 marca

1919 – Watykan, Stolica Apostolska, uznaje Polskę jako podmiot prawnym międzynarodowy. Oznaczało to, że uznaje się umowy zawierane z Polską za ważne i wiążące. Pierwsze taki krok uczyniły Stany Zjednoczone na początku roku. Było to ważne w kontekście ustalania zasad po I wojnie światowej.

31 marca

1957 – kończy się pierwszy zjazd nowo powstałej organizacji w ludowej Polsce – Litewskiego Społecznego Towarzystwa Kultury (lit. Lietuvių visuomeninė kultūros draugija). Delegatów wysłali działacze litewscy z takich miast, jak: Szczecin, Słupsk, Gdańsk, Wrocław, Łódź, Warszawa.

1 kwietnia

1994 – „Kurier Wileński” wchodzi na rynek dostarczania paczek jako sposób pozyskiwania finansowania na wydawanie gazety dla Polaków na Litwie. W 2020 r. „KW” obsługiwał ok. 60 proc. rynku, w porównaniu do 25 proc. Poczty Litewskiej. To stąd do języka codziennego weszło wyrażenie „zamówić coś kurierem”.

2 kwietnia

2004 – po ratyfikacji umowy waszyngtońskiej 10 marca, wstąpieniu do NATO 29 marca oraz wyłączeniu pierwszych sił belgijskich na litewskim lotnisku (rozpoczęły misję patrolowania litewskiej przestrzeni powietrznej), po kilku dniach podniesiono litewską flagę przy siedzibie NATO w Brukseli.

3 kwietnia

2008 – Jednostka Operacji Specjalnych stała się de iure Siłami Operacji Specjalnych. Szwadron otrzymał imię Aitvarasa. Aitvaras to w mitologii bałtyjskiej stróż wody, chmur, silnie związany z ziemią i jej bogactwami. Opisywany był jako bóg bardzo szybki, potężny, kojarzony z czterema żywiołami.

4 kwietnia

1919 – na posiedzeniu Rady Państwa Republiki Litewskiej wybrano Antanasa Smetonę na prezydenta Litwy. Mógł on pogodzić skonfliktowanych lewicowców, liberałów, chadeków, gwarantował stabilność polityczną. Litwa stała przed groźbą bolszewickiej inwazji, zatem jednym z priorytetów było wojsko.



Robert Mickiewicz

O litewsko-polskich priorytetach – do tanga trzeba dwojga

Jak śpiewała legendarna Budka Suflera: „Do tanga trzeba dwojga zgodnych ciał i chętnych serc...”. Ale dwojga trzeba nie tylko do tańca. Relacje pomiędzy państwami również wymagają, poniekąd, zgodnych ciał i chętnych serc. Polsko-litewskie relacje nie stanowią tu wyjątku. O ile w obszarze „serc” w stosunkach pomiędzy naszymi państwami trudności przeszły raczej do historii. Zarówno Litwa, jak i Polska podzielają te same wartości, rozsądnie przezwyciężyły trudności wynikające z zawiłej przeszłości. O tyle w dziedzinie „ciał”, czyli konkretów, pozostają pewne problemy. I przede wszystkim mam tu na myśli sytuację polskiej mniejszości na Litwie. Pozostają wciąż sprawy, które nie udało się rozwiązać na przestrzeni minionych ponad 30 lat.

Relacje pomiędzy naszymi państwami to codzienna praca po obu stronach niewidocznej już gołym okiem granicy. A na pierwszej linii tej współpracy są litewscy i polscy dyplomaci, którzy krok po kroku dążą do rozwiązywania tych problemów. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” zamieszczamy rozmowę, jaką przeprowadził Leszek Wątróbski z Jego Ekscelencją, ambasadorem Republiki Litewskiej w Polsce Valdemarą Sarapiną.

Ta rozmowa przedstawia punkt widzenia państwa litewskiego na relacje z Polską. Na pytanie, co jest dla Litwy najważniejszym priorytetem w stosunkach z Polską, ambasador odpowiedział: „Nasze priorytety związane są z kwestiami geopolitycznymi. Najpilniejsze sprawy do rozwiązania w naszych stosunkach dwustronnych i międzynarodowych to potrzeby zapewnienia trwałego pokoju na Ukrainie i długoterminowego bezpieczeństwa naszego regionu”. I rzeczywiście niemożliwie jest, żeby było inaczej.

A jednak wspólnie pracując nad realizacją tych geopolitycznych priorytetów, politycy i dyplomaci nie powinni zapominać o takich sprawach jak prawa mniejszości narodowych. Kwestie praw mniejszości narodowych również są częścią polityki bezpieczeństwa.

Relacje pomiędzy Litwą a Polską to codzienna praca po obu stronach niewidocznej już gołym okiem granicy.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumeratora (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŽY DO
EUROPEJSKIO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŲ
NARODOWYCH

Trzy pytania o najbliższą Środę Literacką »4

Zdjęcie tygodnia: Solidarni z Andrzejem Poczobutem »5

Rajmund Klonowski: Czas zejść pod ziemię »6

Poezja, w której czuć dotyk historii »7-11



Taka jest poezja Ireny Duchowskiej – poetki, ale też pedagoga i działaczki społecznej pochodzącej z Wileńszczyzny, przez lata mieszkającej na Żmudzi, na ziemiach historycznej Łaudy.

Czas wyciszenia i refleksji »12-13



Istotą rekolekcji jest wewnętrzne słuchanie Słowa Bożego, osobisty rachunek sumienia, nawrócenie. Najpopularniejsze rekolekcje dla ogółu wiernych organizowane są w okresie Wielkiego Postu.

Polski Teatr „Studio” to część wileńskiej historii »14-17



W roku jubileuszowym dla teatru o ludziach z nim związanych opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” kierownik artystyczna i reżyser Lila Kiejzik.

Pocopotek: Wiosna już trwa! »18-19

Telefony komórkowe w szkole »20-21



Jaką funkcję powinny pełnić telefony komórkowe w edukacyjnym świecie dzieci i młodzieży? Dyskusja ta nie omija również Litwy.

Jedzenie o słynnych imionach »22-24

Pawłowa, Benedict, Cezar, Bellini, Napoleon – nie, nie będziemy o nich dzisiaj mówić, chociaż są to bodajże najsłynniejsze dania nazwane na cześć sławnych osób. Istnieje jednak wiele innych potraw, które przejęły czyjeś imię lub nazwisko w nazwie.

Nie utonąć w potoku informacji »25-27

Warto zadbać o własną higienę informacyjną – twierdzi Algimantas Kvecys, prezes Litewskiego Stowarzyszenia Sceptyków.

Trump kontra narcos »28-29

Prezydent USA postanowił spełnić swoje obietnice dotyczące położenia kresu bezkarności meksykańskich karteli i powstrzymania napływu narkotyków do jego kraju.

Sezonowe ożywienie na rynku pracy »30-31

Rynek pracy na Litwie pozostawał stabilny i aktywny w ostatnim miesiącu zimy, ze spadkiem liczby nowych bezrobotnych i wzrostem popytu na prace sezonowe.

Obszary partnerstwa z Polską są bardzo szerokie »32-34



O priorytetach współpracy Litwy i Polski „Kurier Wileński” rozmawia z ambasadorem Republiki Litewskiej w Polsce Valdemarasem Sarapinasem.

Krzyżówka »35

SPROSTOWANIE. W magazynie „Kuriera Wileńskiego” nr 12 (33) z dn. 22–28 marca 2025 r. na okładce został przedstawiony maestro Zbigniew Lewicki. Zdjęcie zostało podpisane jako autorstwa Mariana Paluszkiewicza – jednak autor zdjęcia nie podejmował decyzji o kadrowaniu i kompozycji. Za przycinanie zdjęcia odpowiedzialny był podpisany niżej autor projektu okładki.

Apolinary Klonowski

Trzy pytania do...



...Alicji Dzisiejcz,

kustosz Muzeum Adama Mickiewicza
przy Uniwersytecie Wileńskim

1. Jakiej tematyce będzie poświęcona najbliższa Środa Literacka?

Najbliższe spotkanie poświęcone będzie kowieńskiemu okresowi życia Adama Mickiewicza. Nasz gość, doc. dr. Tomasz Błaszczak z Uniwersytetu Witolda Wielkiego, opowie o niezwykle ważnym, chociaż dość krótkim, bo zaledwie czteroletnim okresie, który poeta spędził w Kownie. Pobyt w mieście, za którym nie przepadał, liczne stosunki towarzyskie, które wówczas nawiązał, doświadczenie pedagogiczne, które nabył, tęsknota, którą odczuwał do zostawionych w Wilnie przyjaciół, odegrały przeogromną rolę w jego życiu i twórczości. Co Wieszczył zostawił po sobie w nadnie-meńskim mieście i jak pamięta o nim Kowno? Dowiemy się na Środzie.

2. Kiedy i gdzie odbędzie się spotkanie?

Na spotkanie zapraszamy 16 kwietnia o godz. 17. Odbędzie się ono w tym miejscu, które powolutku staje się miejscem tradycyjnym naszych spotkań – w kawiarni Auli Małej (Aula Parva).

3. W kościele św. św. Janów czynna jest wystawa „Adam Mickiewicz: od Wilna do Paryża”. W jakich dniach można zwiedzać ekspozycję?

Samodzielnie wystawę można zwiedzać od poniedziałku do soboty w godz. 9–18. Wstęp jest wolny. Możliwa jest też rezerwacja wycieczki tematycznej pt. „Życie i nauka studentów w XIX w. Adam Mickiewicz”. Podczas wycieczki nie tylko szczegółowo omówimy wystawę, ale szukając śladów uniwersyteckich profesorów i studentów z XIX w., a więc i Adama Mickiewicza, zwiedzimy kościół św. św. Janów oraz malownicze, pełne tajemniczych zakamarków podwórka Uniwersytetu Wileńskiego. Wycieczka jest płatna. Dla osób dorosłych kosztuje 8 euro, dla emerytów – 4 euro, dla dzieci i studentów – 2 euro. Dla osób towarzyszących grupie (pilotów, nauczycieli oraz dzieci w wieku poniżej 6 lat) wstęp jest wolny. Zarezerwować wycieczkę można jest drogą mejlową: amm@muziejus.vu.lt. ■

Rozmawiała Justyna Giedrojc

E-book



Kornel Makuszyński, „Bezgrzeszne lata”

„Bezgrzeszne lata” to powieść Kornela Makuszyńskiego z 1925 r. Ta pełna humoru i autoironicznego dystansu swoista kronika opowiada o czasach „cielęcego żywota” autora, spędzonych w gimnazjum. Przy okazji maluje obraz ówczesnego Lwowa (i pobliskich miasteczek) z jego specyfiką i wybitnymi osobistościami.

Makuszyński kreśli lekkim piórem barwną opowieść, na którą składają się wybrane przygody z lat jego dzieciństwa i początków wieku nastoletniego. Poznajemy zatem autora jako bohatera Indianina, początkującego poetę i zakochanego po raz pierwszy młodzieńca, gotowego oddać życie w pojedynku z najlepszym przyjacielem o ukochaną kobietę. A przede wszystkim spotykamy prawdziwego admiratora opisywanego z niezwykłym zapałem i miłością autora w owym czasie.

Szkolne perypetie pisarza budzą do dziś uśmiech na twarzach czytelników, pokazując zarazem, jak bardzo odmienna była edukacja w tamtych latach. W tle niezwykle zabawnych doli i niedoli młodego Makuszyńskiego i jego kolegów rysuje się lwowski pejzaż kulturalny z przełomu wieków. Na kartach powieści pojawiają się znani literaci, artyści i uczeni – niekiedy jako dorośli już ludzie, kiedy indziej jako rówieśnicy i towarzysze zabaw autora.

Kornel Makuszyński prowadzi także subtelną intelektualną grę z czytelnikiem, okraszając wesołe anegdoty licznymi cytatami i zagadkami literackimi, pokazującymi jego erudycję. Dowcipnie prowadzone wątki, wartka akcja i silnie autobiograficzny rys sprawiają, że odbiorca z łatwością zakochuje się „Bezgrzesznych latach” – książce łączącej wyborny humor z melancholią i tęsknotą za młodością. ■



Solidarni z Andrzejem Poczobutem

25 marca 2025 r. minęły cztery lata od aresztowania Andrzeja Poczobuta, jednego z liderów mniejszości polskiej na Białorusi, dziennikarza, publicysty i blogera związanego z Grodnem. Władze białoruskie zarzuciły mu „podżeganie do nienawiści”, a jego działaniom polegającym na kultywowaniu polskości i publikowaniu artykułów w mediach przypisano znamiona „rehabilitacji nazizmu”.

Proces Poczobuta rozpoczął się 16 stycznia 2023 r., a 8 lutego 2023 r. zapadł wyrok ośmiu lat kolonii karnej o zastrzyonym rygorze. Andrzej Poczobut został osadzony w kolonii karnej w Nowopołocku, która ma opinię jednego z najgorszych więzień na Białorusi. Nie wolno mu otrzymywać

paczek, bo przez KGB został wpisany na listę osób „związanych z działalnością terrorystyczną”. Nie może też zobaczyć swoich bliskich. Apelacja w jego sprawie została odrzucona przez białoruski Sąd Najwyższy.

Polacy na całym świecie oraz władze RP nie pozostają obojętni na los rodaka. Trwają zabiegi dyplomatyczne o uwolnienie Andrzeja Poczobuta. 25 marca były też organizowane manifestacje solidarności z uwięzionym przez białoruski reżim. Jedną z nich odbyła się na skwerze przed pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Białymstoku. Wzięła w nim udział marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska.

Fot. Tomasz Ozdoba, Kancelaria Senatu RP



Czas zejść pod ziemię

Rajmund Klonowski

Wilno dzierży niechlubne pierwsze miejsce w Europie. Mianowicie każdy mieszkaniec naszej stolicy spędza w korkach 133 godziny rocznie. Mówimy tutaj o mieszkańcu statystycznym, zatem nie tylko o kierowcach samochodów, lecz także o tych, którzy jeżdżą transportem miejskim czy czekają na źle zorganizowanych skrzyżowaniach na zielone światło jako piesi czy rowerzyści.

133 godziny to prawie tydzień. Albo ponad trzy tygodnie, jeśli to przeliczyć na dni robocze. I tutaj pojawia się zasadnicze pytanie: co byśmy zrobili z tym czasem, gdyby był wolny? Dodatkowe trzy tygodnie urlopu w ciągu roku albo dodatkowy dochód z trzech tygodni pracy – zapewne nikt z nas na coś takiego nie powiedziałby „nie”. A mimo to, przez decyzje niekompetentnej administracji, nie tylko tracimy ten czas, ale będziemy go tracić jeszcze więcej – bo ideologicznie zapiekli biurokraci uważają, że w ten sposób zachęcają ludzi do „zrównoważonego” transportu. Pomijając nawet fakt, że o „zrównoważeniu” najgłośniejszy krzy-

Obecnie brakuje nam inżynierów potrafiących myśleć na poziomach innych niż poziom gruntu.

czą niezrównoważeni, to pozbawianie ludzi swobody zarządzania własnym czasem ma charakter represyjny.

Częściowe rozwiązanie problemu kryje się pod ziemią. Nie mamy pod Wilnem złóż ropy ani metali ziem rzadkich, mamy jednak tam miejsce, by zbudować metro – i w ten sposób znacząco odciążyć transport naziemny. Metro pozwoliłoby ominąć podstawowe przeszkody topograficzne, których pokonywanie czy omijanie sprawia nam w mieście tak dużo kłopotów: rzekę oraz torowiska kolei. Koniec z czekaniem przy mostach bądź wiaduktach. Nie bez znaczenia jest także to, że metro to naturalne miejsce schronienia w razie katastrof czy wojen, co w obecnych czasach jest szczególnie aktualne.

Jest także inny aspekt. Otóż obecnie brakuje nam inżynierów potrafiących myśleć na poziomach innych niż poziom gruntu. Projektowanie wiaduktów, kładek i przejść podziemnych grzęźnie w dużej mierze z przyczyn kadrowych. Metro by ten problem rozwiązało: z jednej strony tworząc popyt na takich specjalistów, a z drugiej – okazję do używania takiej wiedzy oraz umiejętności. Które przecież można byłoby wykorzystywać później nie tylko w metrze i nie tylko w Wilnie...

Budowa metra to dla Wilna cywilizacyjna konieczność. Bez niego jesteśmy skazani na wydłużające się korki i tkwienie w pułapce rozwoju, ograniczanego barierami fizycznymi.

KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata 2025

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 54 €

Na rok 105 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4 €

Na 6 miesięcy 21 €

Na rok 40 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów:

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9 €

Na 6 miesięcy 49 €

Na rok 93 €

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas)
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius
kolport@kurierwilenski.lt,
www.kurierwilenski.lt

Poezja, w której czuć dotyk historii

Rozmawiała Brenda Mazur

Taka jest poezja Ireny Duchowskiej – poetki, ale też pedagoga i działaczki społecznej pochodzącej z Wileńszczyzny, przez lata mieszkającej na Żmudzi, na ziemiach historycznej Laudy – kojarzonej z Sienkiewiczowskim „Potopem”, gdzie buszował Kmicic i wojował Pan Wołodyjowski, gdzie Radziwiłłowie knowali przeciw Rzeczypospolitej, skąd są korzenie polskiego noblisty Czesława Miłosza. Tym ziemiom oddała swoje serce i poświęca swoją poezję.



Irena Duchowska: Szczerze, to chyba nigdy nie miałam aż tylu prac czy zadań do wykonania jak ostatnio, mimo emerytury
Fot. Marian Paluszkiewicz

Pani Ireno, proszę przybliżyć, jakim cudem Polka pochodząca ze Słomianki w rejonie wileńskim, absolwentka Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego, patriotka polskości, wyjechała na Żmudź, która w tamtych czasach była zdecydowanie litewska?

Mogłabym tu snuć opowieści o moich nastoletnich fascynacjach. Ale powiem krótko – pojechałam tam za mężem.

Po II wojnie światowej, po nowym ustaleniu granic, zostało tam sporo Polaków? Jak dużo mieszkańców o polskich korzeniach czuje się Polakami? Jak się żyje Polakom na Żmudzi? Czy dobrze mówią po polsku?

Mówią „po kiejdańsku”. Mają takie ciekawe niektóre nazwy różnych wydarzeń czy przedmiotów, ktoś z Macierzy czy nawet z Wileńszczyzny nie zawsze od razu zrozumie, o co im chodzi...

Bez polskich szkół, przy braku mszy świętej w języku polskim, mieszkając w wielkim rozproszeniu, daleko od siebie, możliwość trwania w polskości była wyłącznie w rodzinach. Pokoleniowo polskość przetrwała wyłącznie w tych rodzinach, które miały swych przywódców, prawdziwych patriotów polskości. Przykładem był np. ród Rachlewiczów w Roszczach pod Kiejdanami czy Zarzeckich z Szawel, trzy pokolenia rozmawiały po polsku. Co ciekawe, że i dziś w Kiejdanach można spotkać młodych zdolnych Litwinów prowadzących biznes z Polską, którzy lepiej »

mówią po polsku niż starsze pokolenie Polaków kiejdańskich.

Samo Kowno, chociaż było „bastionem litewskości”, zamieszkiwały tysiące Polaków. Na początku XX w. było ich więcej niż Litwinów. I, o ironio, dzięki telewizji polskiej po wojnie wielu Litwinów poznawało język polski. Jaki jest stosunek Litwinów do mniejszości Polaków? Jak to wyglądało na przestrzeni tych lat i jak jest dzisiaj?

Bywało różnie kiedyś, jak i dziś... Reakcja na polskość zależy od konkretnych osób, od tego, co wynieśli ze swoich rodzin. Zdarzało się słyszeć, a niektórzy z bólem pamiętają takie czasy, kiedy małe dzieci litewskie straszono, a nawet „szczuto Polakami”. Trudno od takich oczekiwać życzliwości do Polaków.

Jeżeli chodzi o miasteczko Akademii pod Datnowem w rejonie kiejdańskim, w którym mieszkałam prawie pół wieku – tu przez ponad 30 lat wykładałam fizykę dla trzech pokoleń, kiedy wprowadzono obowiązkowe średnie wykształcenie, najpierw dla zaoczników babć i dziadków, później ich dzieci i wnuków, mam tam niemało „bratnich dusz”, które nadal bardzo życzliwie pomagają w różnych kłopotach życiowych. Mieszkając blisko, ludzie mieli okazję poznać się, mają swoje zdanie o sąsiadach. Gorzej jest z tymi, co nie znają osobiście, a zawsze wiedzą najlepiej...

Czy są jakieś pamiątki po wydarzeniach związanych z polską historią, znane choćby dzięki Sienkiewiczowi?

W 2016 r. polski historyk, doktor nauk humanistycznych, fotografik, pisarz, podróżnik, badacz Kresów, dr Jan Tadeusz Skłodowski z Warszawy, zorganizował konferencję sienkiewiczowską w Wodoktach. Podczas tych imprez występowałam w roli tłumacza. Wówczas na ścianie kościoła św. Agaty w Wodoktach została umieszczona tablica upamiętniająca piewę Laudy, Henryka Sienkiewicza. Podobną tablicę zamieszczono również w Bystrampolu, gdzie u krewnych żony był Sienkiewicz.



W 2000 r. Irena Duchowska współzakładała Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, które prowadzi do dziś **Fot. archiwum Stowarzyszenia Polaków Kiejdan**

Czy zostały jakieś pałace i dworki po polskiej arystokracji?

Smutne, ale większość pałaców i dworów się rujnuje. Może wymienię tylko część najbliższych od Kiejdan.

- Dworek na wyspie w Akademii datnowskiej od XVI w. był własnością Izakowskich, Mleczków, Brzostowskich, Szczytowskich. W XVII w. kolejni właściciele Chrapowiccy budują wspaniałą rezydencję, porządkują park; gościł tu car Aleksander I z żoną Elżbietą. Przy dworze była czynna fabryka mebli artystycznych. Dziś pałac z XIX w. to dom mieszkalny.

- Kościół Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Datnowie i klasztor fundacji Mleczków, Brzostowskich, Chrapo-

Jako młoda rodzina zamieszkaliśmy w Datnowie-Akademii za Kiejdanami przy Naukowo-Badawczym Instytucie Rolnictwa. Zjadała tęsknota do zawsze ciepłego domu wypełnionego miłością i troską rodziców. Po szkole polskiej i studiach w grupie polskiej języka litewskiego praktycznie nie znałam.

wickich. W latach 1990–2002 mieszkał tu nasz legendarny o. Stanisław, którego chcemy wynieść na ołtarze.

- Neorenesansowy pałac Szuksztów, Tyszkiewiczów, Zabiellów w Opitolokach. Opitoloki w 1371 r. były wymienione w „Kronice Liwońskiej” autorstwa H. Wartberge’a. Część mebli z pałacu znajduje się w Muzeum Krajoznawczym w Kiejdanach.

- Kompleks pałacowy Kognowickich z kościołem św. Kazimierza w Łączynowie, przypominający Łazienki Królewskie.

- Warto wymienić też trochę dalsze pałace rodziny Komarów w Bejsagole i pałac Bażeńskich w Burbiszkach, w których to gościł Kornel Makuszyński w rodzinie żony Emilii, jak i wiele innych.

- Są też ślady polskiego kalwinizmu – zbór kalwiński założony w XVII w., w którym znajduje się Mauzoleum Radziwiłłów, działa do dziś jako mała wspólnota kalwinów.

Co materialnego zostało po Miłoszu?

W 1997 r. Litwini podarowali Miłoszowi akt własności Szetejnie. Poeta zrzekł się jednak praw do majątku i przekazał je Fundacji Miejsc Rodzinnych Czesława Miłosza. Dzięki temu odbudowano w Szetejniach, na podmurówkach świrna, spichlerz dworski, w którym w lipcu 1999 r. w obecności noblisty otwarto Centrum Kulturalne im. Czesława Miłosza. Jest »

tam sala konferencyjna, hotel, park. Na 100-lecie urodzin Miłosza w Kiejdanach ulicę Nabrzeżną przemianowano na Miłoszowską. Nad Niewiażą umieszczone zostało symboliczne krzesło Czesława Miłosza. W Świętobrości odrestaurowano pomnik na nagrobku rodziny Syrućiów, spoczywają tu: dziadek poety Zygmunt Kunat, pradziadek Szymon Syruć, jego pierwsza żona Eufrozyna z Kossakowskich i inni członkowie tej rodziny. Czesław Miłosz był chrzczony w kościele Przemienienia Pańskiego w Świętobrości. Jego rodzice Aleksander Miłosz i Weronika Kunatówna brali ślub w Opiłokach, w kościele św. św. Piotra i Pawła ufundowanym przez sędziego żmudzkiego – Piotra Szuksztę.

Oprócz Miłosza na Kowieńszczyźnie urodziło się wielu znanych, zacnych Polaków.

Sporo, lecz więcej jest okruszków ich pamięci. Zachowały się ślady Piłsudskich w Pojeślu, kościół i grób Teodory Piłsudskiej z Butlerów, babki Józefa Piłsudskiego. Bardzo żał, że w Krokach zanikły ślady pochówku rodziny Piłsudskich, jedynie pozostały (opowiadał ks. Viktoras Brusokas)

szczątki marmurowego krzyża z grobu dziadka Marszałka, Piotra Piłsudskiego z 1852 r. Ksiądz zarządził wykorzystać je na podmurówkę nowej plebanii. Istnieje też jedyne Muzeum Powstania 1863 r., ze śladami przywódców powstania: ks. Antoniego Mackiewicza i o. Stanisława – Olgierda Mikołaja Dobrowolskiego w Podbrzeżu i Datnowie. Do zacnych Polaków z tych ziem należy polski ziemianin, bankier, działacz społeczny i filantrop Józef Montwiłł (1850–1911), urodzony w Mitianiskach koło Szat, i wielu innych...

My dziś często zapominamy, że Polacy mieszkają nie tylko w Wilnie. Wy tam na Kowieńszczyźnie możecie się czuć opuszczeni, zapomniani.

Szczególne trudne były początki w obcych stronach. Jako młoda rodzina zamieszkaliśmy w Datnowie-Akademii za Kiejdanami przy Naukowo-Badawczym Instytucie Rolnictwa. Zjadała tęsknota do zawsze ciepłego domu wypełnionego miłością i troską rodziców. Po szkole polskiej i studiach w grupie polskiej języka litewskiego praktycznie nie znałam. Wymieniłam

Moja trójka, Paweł, Alina i Kazimierz, zawsze mi pomagała. To właśnie moja działalność dodawała mi odwagi do wyciągania z szuflad kiedyś pisanych wierszy, namawiała do publikacji. Część wierszy, pisanych pamiętników została i zaginęła gdzieś na strychu w starym domu w Słomiance.

z kolegą skierowanie do pracy w szkole z Wilna na Kiejdany. Do szkoły rosyjskiej według skierowania mnie nie przyjęto. Nie mając wyboru, musiałam zgodzić się na pracę w szkole litewskiej w Akademii, praktycznie bez znajomości języka litewskiego. Z małym synkiem na rękach zaczęłam od pracy z zaocznikami, oni mnie uczyli języka litewskiego, ja ich próbowałam uczyć fizyki. Małutki Pawełek zaledwie zaczął rozmawiać, a już z płaczem »



I Festyn Kultury Polskiej „Znad Issy” Fot. archiwum Stowarzyszenia Polaków Kiejdan

prosił, przynajmniej na ulicy przy ludziach, aby rozmawiać z nim tak jak wszyscy, czyli po litewsku, bo z niego okrutni rówieśnicy się śmiali, pogardliwie nazywając „lenkelis”.

Żeby nauczyć swoją trójkę dzieci rozmawiać w języku ojczystym, to jak dziecko o coś prosiło, jak wszyscy, czyli po litewsku, cierpliwie mówiłam, że nie rozumiem, aż powtórzyło swoją prośbę po polsku. Jak podrosła, zaczęłam ich uczyć czytać i pisać po polsku. Tradycją rodzinną było wieczorowe czytanie najpierw bajek, później klasyki polskiej. Śpiewałam dla nich polskie piosenki, które z melancholią wspominałam z dzieciństwa. Mój tatuś grał na cymbałach, mąż siostry Lili, organista Wacław i najstarsza siostra Wenia – na pianinie, brat Walerian na mandolinie. Spotkania w domu rodzinnym w Słomiance zawsze kończyły się wspólnym śpiewem.

Ciepło mi było na sercu, jak ponad dziesięcioletni Pawełek wrócił z pierwszych kolonii w Polsce i z wypiętą pierśią ogłosił: „A ja jestem dumny, że jestem Polakiem”. Paweł ukończył bankowość w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Najciekawiej było, jak córka Alinka najlepiej zdała egzamin z języka polskiego na kursie przygotowawczym w Łodzi. Pani kurator chciała sprawdzić wpis o ukończeniu litewskiej szkoły jako błąd w dokumentach, bo przecież niemożliwe, żeby po szkole litewskiej mieć lepszy wynik z języka polskiego niż po ukończeniu gimnazjum polskiego w Wilnie, Grodnie czy we Lwowie [śmiech].

Lubię czytać, podróżować. Grywamy z córeczką Alinką w tenisa, pływamy. Żal, że teraz zimy bywają prawie bezśnieżne i narty stoją bez użytku, jak też przez nas wszystkich lubiane, rodzinne szachy... Nadal prowadzę Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, organizujemy imprezy, goście, wyjazdy.

Musi być Pani dumna jako matka. Zrobiła Pani naprawdę wiele nie tylko dla swej rodziny, ale i dla całej społeczności polskiej. Gdyby nie Pani zapal i ogromne zaangażowanie w utrzymanie tożsamości narodowej i kulturowej na tych terenach, to nie byłoby koła „Lauda” Związku Polaków na Litwie, szkoły języka polskiego, Zespołu Folklorystycznego „Issa” i wielu innych ważnych inicjatyw. Proszę opowiedzieć o tym. Z pewnością nie było łatwo...

Tak, w międzyczasie, w 1996 r., koło zmieniło się w Oddział ZPL „Lauda”. W 2000 r. założyliśmy Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, które prowadzę do dziś. Jak moja dziatwa podrosła, na prośbę babć i niektórych rodziców zaczęłam uczyć języka polskiego również dzieci znajomych. Przez wie-

le lat społecznie prowadziłam lekcje języka polskiego, za pozwoleniem wieloletniego dyrektora Szkoły Średniej w Akademii, Romualdasa Lengvinasa. Zajęcia szkoły odbywały się w gabinecie fizyki, później w mieszkaniach prywatnych. Szkoda, że dopiero po odejściu dyrektora na emeryturę zrozumiałam, jaki miałam „parasol ochronny” w jego osobie – ja i moja trójka dzieci. Przy nim nikt nie śmiał mnie obrażać jako jednej z trzech osób niepartyjnych w szkole, do tego Polki. Chciał, żebym po nim przejęła szkołę...

Jak rodzina podchodziła do tych wszystkich inicjatyw?

Moja trójka, Paweł, Alina i Kazimierz, zawsze mi pomagała. To właśnie moja dziatwa dodawała mi odwagi do wyciągania z szuflad kiedyś pisanych wierszy, namawiała do publikacji. Część wierszy, pisanych pamiętników została i zaginęła gdzieś na strychu w starym domu w Słomiance. Pamiętam też, jak dziatwa z cicha obserwowała moje pierwsze próby nucenia melodii tworzonego hymnu Stowarzyszenia Polaków Kiejdan. Syn siostry Lili, Paweł Czetyrkowski z Wilna, z kolegą Markiem, jak i moja trójka wielokrotnie wspomagali nas, służąc jako kierowcy przy różnych wypadach zagranicznych, trasach koncertowych „Issy”, wyjazdach na krajowe spływy kajakowe czy obozy nad Bałtykiem.

Wydała Pani dziewięć tomików wierszy. Pani poezja potrafi uchwycić życie w słowa. O czym lubi Pani pisać?

Wiele wierszy powstało z tęsknoty do rodzimej Wileńszczyzny, nostalgii do mojej ukochanej Słomianki, rodzinnego domu, utraconych marzeń... Udało się też zebrać wiersze 28 autorów na Laudzie, z synem Kazimierzem przetłumaczyliśmy je na język polski i dzięki pomocy wójta Gminy Kadzidło, Dariusza Łukaszewskiego, powstała litewsko-polska antologia poezji „Znad Laudy i Niewiaży” (2020). Dzięki Dariuszowi wydane były również tomiki wierszy: „We mgle” (2016), „W zielonej dolinie” (2018), polsko-francusko-rosyjski „Do światła – Vers la lumière – K cbeTy” (2022), jak również kronika jedyne polskiego zespołu pieśni na Żmudzi „Issa – Polski Zespół Pieśni Ziemi Kiejdańskiej” (2023). »



Z wójtem Gminy Kadzidło Dariuszem Łukaszewskim, również poetą Fot. arch.



Rok 2017, uroczystość wręczenia tytułów Honorowych Obywateli Gminy Kadzidło Fot. arch.

Czy trudno się wydaje to- miki poetyckie?

Raczej trudno się pisze, stale coś się chce przerabiać, poprawiać, ulepszać bez końca, aż zniecierpliwiony wydawca w końcu powie – dość! Co do wydania, to zawsze znajdował się ktoś życzliwie pomocny, zazwyczaj również finansowo.

Miała Pani szczęście do ludzi, również tych z Macierzy. Dzięki nim mogła Pani być szerzej poznana również w Polsce.

To wielkie szczęście, na swojej drodze życiowej spotkałam wiele ciepła, życzliwości i wsparcia, z Polski szcze-

gólnie. Przez minione trzydziestolecie wspomagały nas, naszą działalność tyśiące osób z Polski, Czech, Łotwy i Litwy. Nazwiska wielu z tych osób można odnaleźć w „Kronice Laudańskiej” (2021). Chciałabym tu wszystkich wymienić, byłaby to niekończąca się lista... Ale chciałam też wspomnieć o ciekawym wątku mojego życia, kiedy to (w latach 1995–2006) dzięki przyjaznej współpracy z bratem Robem i później ze śp. Rytisem Gaule z Uciany, organizowałam i pilnowałam pielgrzymki do Taizé we Francji. Latem organizowaliśmy dla młodzieży tygodniowe pobyty w klasztorze Taizé, a na noworoczne spotkania jeździliśmy do różnych miast Europy Zachodniej. To była niesamowita, turystyczno-duchowa przygoda życia.

Chcąc się dowiedzieć więcej o Pani, zauważyłam, że dużo informacji o Pani podają media litewskie – lokalna telewizja z Kiejdan bardzo Panią ceni. Piszą też polskie media, m.in. „Tygodnik Ostrolęcki”, „Goniec Świętokrzyski”. Odznaczono Panią wieloma nagrodami. Które z nich są dla Pani ważne?

Największe niespodzianki to: Srebrny Krzyż Zasługi RP (2000), Nagroda Witolda Hulewicza (2014), Honorowy Obywatel Gminy Kadzidło (2017) czy Anioł Dobroci w Szczudrowie, rej. radziwiłski (2019). W większości są to nagrody za ogólną działalność wielu aktywistów, nic by sam człowiek nie

zrobił, nie mając wsparcia „bratnich dusz”, więc odbierając nagrody, zawsze mam niedosyt, czemu są imienne, a nie grupowe...

Nie byłoby też tych nagród, gdyby nie było życzliwych osób, które pracownicy zbierają dane o działalności, przedstawiają komisjom konkursowym, jak np. Danutė Kriščiūnienė z Poniewieża, która w 2024 r. zgłosiła mnie do Nagrody Petkevičiaitės-Bitės Sejmu RL za „szerzenie kultury na Litwie”.

Dziś już jest Pani na emeryturze. Czy wiek seniora spowodował wyhamowanie w dotychczasowych aktywnościach. Czy ma Pani jeszcze jakieś plany i marzenia do zrealizowania?

Nie nudzę się [śmiech]. Lubię czytać, podróżować. Grywamy z córeczką Alinką w tenisa, pływamy. Żał, że teraz zimy bywają prawie bezśnieżne i narty stoją bez użytku, jak też przez nas wszystkich lubiane, rodzinne szachy... Nadal prowadzę Stowarzyszenie Polaków Kiejdan, organizujemy imprezy, goście, wyjazdy.

Najbliższe plany? Strasburg na zaproszenie Waldemara Tomaszewskiego w początku kwietnia. 25–27 kwietnia planujemy majówki w Poniewieżu, Kiejdanach i Pacunelach; 3 maja – w Wilnie; 17–20 maja – Kongres UTW w Warszawie; 5–6 lipca – spotkanie z rodakami z Polski w Kiejdanach; 12–13 lipca – Dni Kultury Polskiej na Laudzie i Żmudzi – XXIII Festyn Kultury Polskiej „Znad Issy”; 8–9 listopada – uroczyste obchody Święta Niepodległości RP, 25-lecie Stowarzyszenia Polaków Kiejdan, VIII Festiwal Kultury Polskiej „Złota Jesień”.

Szczerze, to chyba nigdy nie miałam aż tylu prac czy zadań do wykonania jak ostatnio. Powrót na Wileńszczyznę, po odzyskaniu części opuszczonej ojcowizny, porośniętej krzakami, wymagał nie lada wysiłku, aby było, gdzie zamieszkać. O ziemię stale trzeba dbać, wycinać krzaki, kosić trawę, pleć grządkę, naprawiać drogę itd. Lubię kwiaty, których mam ponad setkę gatunków. Minilasek, łąka, ogródek, cieplica, domek wymagają stałej troski. Mam też inne pracowite marzenia, oby się spełniły...

Irena Duchowska
„Horyzonty”

Droga ciernista, pełna wybojów,
ostrych kamieni...

Kaleczę się, padam...
Otwieram oczy.

W oddali łąka kwiecia.

Czołgam się, podnoszę
by brnąć dalej, do horyzontu...

Chociaż jest nieuchwytny
jak szczęście...



Rekolekcje w pigułce zawierają to, co przeżywamy podczas Wielkiego Postu, który jest ukierunkowaniem ku uroczystościom Zmartwychwstania Pańskiego Fot. Adobe Stock

Rekolekcje w Wielkim Poście – czas wyciszenia i refleksji

Justyna Giedroń

Rekolekcje to nauki połączone z Eucharystią, mające na celu umocnienie wiary i odnowę moralną. Istotą rekolekcji jest wewnętrzne słuchanie Słowa Bożego, osobisty rachunek sumienia, nawrócenie. Najpopularniejsze rekolekcje dla ogółu wiernych organizowane są w okresie Wielkiego Postu.

– W tradycji katolickiej rekolekcje są formą osobistego skupienia, by duchowo bardziej się przygotować się do jakiegoś wydarzenia. W parafiach najpopularniejsze są rekolekcje, które odbywają się w okresie Wielkiego Postu oraz rekolekcje adwentowe. Jest to szczególnie czas zadumy, zastanowienia się, wyciszenia się, powrotu do źródła. W pigułce zawierają to, co przeżywamy podczas Wielkiego Postu, który jest ukierunkowaniem ku uroczystościom Zmartwychwstania Pańskiego. Jesteśmy w podróży wielkopostnej, przygotowujemy się do uroczystości –

mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ks. Jerzy Witkowski, proboszcz kościoła pw. Odnalezienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej.

Duchowny zaznacza, że rekolekcje to intensywniejszy czas, kiedy gromadzi się cała wspólnota parafialna, by wspólnie, jak jedna rodzina, przygotować się do uroczystości. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „recolligere”, czyli zbierać na nowo, powtórnie.

– Często korzystam z takiego porównania: kierowca jest zapędzony, ma masę bardzo ważnych spraw do załatwienia, spieszy się, ale w tym po-

śpiechu musi się zatrzymać, żeby za-tankować samochód. Bo nie zważając na ważność tych spraw, jeżeli samochód będzie bez paliwa, on nigdzie nie pojedzie. Rekolekcje to także czas zatrzymania się, refleksji, zadumy, zastanowienia się, co każdy z nas mógłby jeszcze naprawić w swoim życiu – wyjaśnia duszpasterz.

Rekolekcje na kilka sposobów

To kilkudniowy okres poświęcony odnowie duchowej poprzez mo- »

Przeważnie rekolekcje odbywają się w domach rekolekcyjnych, klasztorach, w parafiach podczas mszy świętej.

modlitwę, konferencje oraz spowiedź. – Obywa się to w zależności od parafii, od tradycji miejscowych. W Kalwarii Wileńskiej rekolekcje wielkopostne mamy przez trzy dni. Zapraszamy gościa, księdza, który przez modlitwę, przez głoszenie Słowa Bożego pomaga dla naszej wspólnoty przygotować się do Świąt Wielkanocnych. W tym roku rekolekcje mamy w sobotę przed Niedzielą Palmową, w Niedzielę Palmową i w Wielki Poniedziałek. Będą więc trzy spotkania modlitewne z parafianami, z księdzem kaznodzieją, który pomoże nam jako wspólnocie przygotować się do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Pod koniec rekolekcji zazwyczaj jest okazja do spowiedzi – zapowiada ksiądz proboszcz.

Rekolekcje mogą być skierowane do małżeństw, do młodzieży, do dzieci, do szkół, do mężczyzn czy kobiet. – Wszystko zależy od chęci miejscowego proboszcza, który jest odpowiedzialny za miejscową wspólnotę parafialną. Wtedy rezerwujemy nieco więcej czasu, żeby kaznodzieja mógł bardziej przemówić do zgromadzonych wiernych – wyjaśnia. – Zapraszamy do udziału w nieodpłatnych rekolekcjach wszystkich wiernych – zachęca duchowny.

W różnych miejscach

Przeważnie rekolekcje odbywają się w domach rekolekcyjnych, klasztorach, w parafiach podczas mszy świętej. Mogą trwać różną ilość czasu – od jednego do kilku dni. Odbywają się także np. w turnusach.

– Rekolekcje to czas spotkania z Bogiem. Mogą odbywać się w różnych miejscach. Co roku latem organizuję Katolickie Dni Młodzieży w Szumsku. Taki weekend dla dzieci i młodzieży to też rekolekcje. W maju ub.r. na uroczystość Zesłania Ducha Świętego zorganizowałem rekolekcje studenckie. Odbywały się one w wileńskim klasztorze franciszkanów. Do udziału zaprosiłem także znajomych z Polski. Mieliśmy

przede wszystkim czas modlitwy, codziennie mszę świętą, czas adoracji, czas uwielbienia wieczorem przed Najświętszym Sakramentem, czas konferencji. Były też spotkania, rozmowy, warsztaty wykonywania różańców, modlitwy uwielbienia. Mieliśmy też wycieczkę po mieście, co było bardzo ciekawe dla osób, które podczas pierwszy odwiedziły Wilno – mówi Jaroslav Siroic, organizator rekolekcji.

Oaza spokoju w Trynopolu

Do domu rekolekcyjnego w Trynopolu przyjeżdżają osoby z całej Litwy. – To miejsce nazwałbym oazą spokoju, gdzie różne grupki modlitewne w ciągu całego roku mogą zarezerwować czas, np. na weekend. Jadą tam, żeby się wyciszyć, skupić, mieć więcej czasu na modlitwę, na rozmowy duchowe, na sakrament pojednania. My też czasami korzystamy z gościnności tego miejsca, jakim jest dom rekolekcyjny. Jest tam piękny park, wspaniała okazja, żeby wyjść na spacer, pobyć samemu na łonie natury. Są tam też dróżki Kalwarii Wileńskiej, można więc wybrać się także na dłuższy spacer oraz reflektować nad swoją codziennością. Kościół św. Trójcy nie jest kościołem parafialnym, zawsze panuje tam spokój i cisza – opowiada ks. Jerzy Witkowski.

Człowiek, który chce się wyciszyć, pobyć w samotności, po prostu rezerwuje czas. Pobyt obejmuje nocleg w osobnym pokoju i wyżywienie.

Kościół św. Trójcy z zespołem klasztornym trynitarzy znajduje się

w dolinie, na prawym brzegu Wilii (ul. Verkių 70). Biskup Konstanty Brzostowski w 1700 r. osiedlił tu trynitarzy – stąd nazwa miejsca Trynapol, czyli miasto trynitarzy.

Kościół budowano, jak się przypuszcza, w latach 1695–1722, za architekta uważa się Pietra Puttiniego. W latach 1750–1760 jednolitonawową świątynię przebudowano w stylu baroku. Swoją letnią rezydencję mieli tu biskupi wileńscy. W 1948 r. kościół został zamknięty, w klasztorze zaś działał najpierw szpital, a później baza turystyczna. W 1992 r. budynki zwrócono wiernym. Do odrestaurowanych pomieszczeń wprowadziło się Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla. Obecnie mieści się tu dom rekolekcyjny.

Z miłością i modlitwą

Domu rekolekcyjny otwarty jest przez cały rok. Jest to miejsce, w którym można pomilczeć, pomodlić się, posłuchać wykładów i porozmawiać. Do organizacji wykładów i wydarzeń służą dwie sale konferencyjne: duża (mieszcząca do 80 osób) i mała (mieszcząca 20 osób). Placówka posiada dwie sale jadalne.

Pielgrzymi i osoby szukające skupienia mogą zatrzymać się w celach dawnego klasztoru trynitarzy. Dom dysponuje 29 pokojami z toaletą i prysznicem. Pokoje są jedno-, dwu-, trzy- i czteroosobowe, ogółem 73 łóżka. Każdy gość jest tu witany z miłością i modlitwą. ■



Dom rekolekcyjny przy kościele św. Trójcy w Trynopolu Fot. Wikipedia

Polski Teatr „Studio” to część wileńskiej historii. W tym roku świętuje 65-lecie

Honorata Adamowicz

Polski Teatr „Studio” w Wilnie został założony w listopadzie 1960 r., wówczas jako Polski Zespół Dramatyczny przy Klubie Pracowników Łączności. Była to pierwsza tego rodzaju polska instytucja artystyczna utworzona po wojnie w Wilnie. W roku jubileuszowym dla teatru o ludziach z nim związanych opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” kierownik artystyczna i reżyser Lila Kiejzik.



„Bóg się rodzi. Wigilia wileńska” – wspólny projekt Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie i TVP 1, kawiarnia „Sakwa”, grudzień 2023 r. Na zdjęciu niemal cała ekipa teatru **Fot. Ričardas Grigas**

– W listopadzie br. będziemy obchodzili 65 lat działalności naszego teatru. Planujemy festiwal, na który ma przybyć wielu gości z zagranicy. Jubileuszu 60-lecia nie obchodziliśmy uroczystości, ponieważ przypadł na okres pandemii. A więc okrągła data minęła bez obchodów. W tym roku będę chciała podziękować przede wszystkim tym ludziom, z którymi przez całe życie pracowałam – opowiada w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Lila Kiejzik, wybitna reżyserka teatralna, kierowniczka Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

Wybitni założyciele

Lila Kiejzik pierwsze kroki na teatralnej scenie zaczęła stawiać, gdy miała 15 lat. Na początku pracowała z panią

Janiną Strużanowską, założycielką pierwszego polskiego teatru po wojnie, czyli Polskiego Zespołu Dramatycznego przy Klubie Pracowników Łączności.

Później Lila Kiejzik poszła na studia reżyserskie, aby całkowicie oddać się teatrowi. To był początek tej niezwykle przygody. Teatr stał się jej życiowym powołaniem. Miłością do sztuki zaraziła też swojego syna Edwarda, wcześniej wprowadziła go w arkana sztuki teatralnej.

Kierownik polskiego teatru, pani Janina Strużanowska, z zawodu była lekarką, przedstawicielką polskiej przedwojennej inteligencji wileńskiej. W 1926 r. wyszła za mąż za adiutanta marszałka Józefa Piłsudskiego, generała broni Edmunda Mieczysława Strużanowskiego »

(mąż po wojnie, w 1945 r., pozostał w Krakowie). W 1960 r. razem z Janiną Pieniążkową zdecydowała się założyć pierwszy polski teatr w powojennym Wilnie.

W teatrze lekcje dykcji i recytacji odbywały się pod kierunkiem Jerzego Ordy, wyjątkowej postaci polskiej społeczności, archiwisty i przewodnika po Wilnie, „anarchisty w duchu św. Augustyna”, jak brzmi tytuł niedawno zrealizowanego filmu dokumentalnego o nim.

16 stycznia 1963 r. w Klubie Pracowników Łączności odbył się pierwszy koncert zamknięty, a 18 stycznia – pierwsza premiera. Po śmierci Janiny Strużanowskiej, w roku 1984, kierownictwo artystyczne zespołu przejął Zbigniew Maciejewski, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, a dwa lata później, w 1986 r., kierownikiem zespołu została Lila Kiejzik – z wykształcenia reżyserka i polonistka.

– W owym czasie zetknęłam się z bardzo miłymi ludźmi, którzy myśleli tak samo, chcieli tego samego i tworzyli jak ja. Przez długie lata swojej działalności teatr wystawił niezliczenie wiele przedstawień na podstawie utworów dramatycznych, poetyckich, muzycznych. Był też organizatorem wielu spotkań z aktorami i reżyserami, organizował warsztaty teatralne. Symbolem naszego teatru jest anioł, którego wizerunek kiedyś stworzył dla nas znany plakacista Rimvydas Kepežinskas. To były ciężkie czasy, kiedy po kryjomu czytaliśmy Norwida, Iłakowiczówną, „Dziady” i inne utwory, których wówczas czytać nie można było. Potem, gdy sytuacja polityczna się zmieniła, zaczęliśmy to przenosić na scenę. I wystawiliśmy Norwida, Iłakowiczówną, Mickiewicza, Słowackiego i wiele innych sztuk, a nie wspomnę o literaturze współczesnej – opowiada Lila Kiejzik o pierwszym okresie swojego kierownictwa.

Jubileuszowy program wypełniony po brzegi

Przez lata działalności Polski Teatr „Studio” wystawił niemało premier. Organizuje też trzy międzynarodowe festiwale teatralne: od 1994 r. Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej, od 2012 r. – Międzynarodowy Festiwal Monospektakli „MonoWschód”, a od

2020 r. – Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Trans/misje Balticum”. Zespół zawsze angażuje się w obchody różnych świąt państwowych, zarówno polskich, jak i litewskich. Stąd niekiedy sięga po teksty o tematyce militarnej.

– W tym roku mamy piękny jubileusz 65 lat naszego istnienia. Program jest wypełniony po brzegi. Niebawem rozpoczyna się Idy Teatralne, czekamy na gości. My też wyjeżdżamy i daleko, i blisko, bo jedziemy do Polski czy do Londynu. Stworzyliśmy też wyjątkowy festiwal. Muszę się nim pochwalić, bo to jedyny festiwal na świecie teatrów polonijnych działających poza granicami polski. Ideowo zapoczątkował go w Krakowie pan Wacław Janowski, tam odbyły się dwa festiwale i wiedzieliśmy, że już więcej nie będzie. I wtedy pomyślałam, że zabieramy to do Wilna. To się utrzymało. Zjeżdżają się do nas z całego świata Polacy grający po polsku, a mieszkający za granicą. Cieszymy się niezmiennie, że tegoroczne imprezy, w tym Idy Teatralne, odbędą się we współpracy z Centrum Kultury w Rudominie. To bardzo miło, że działalność teatru dzięki współpracy z dyrektorem Wioletą Cereszką i CK w Rudominie powraca do rejonu wileńskiego. Na pewno też wzmocnimy współpracę z Niemiecczym i jego oddziałami, realizu-

Janina Strużanowska w 1960 r. razem z Janiną Pieniążkową zdecydowała się założyć pierwszy polski teatr w powojennym Wilnie, działający początkowo jako Polski Zespół Dramatyczny przy Klubie Pracowników Łączności. W teatrze lekcje dykcji i recytacji odbywały się pod kierunkiem Jerzego Ordy.

jąc tam ciekawe pomysły teatralne. Czekamy ciekawy rok z festiwalami i wydarzeniami teatralnymi w rejonie wileńskim – wymienia kierownik PTS.

Polska reżyserka miała zaszczyt pracować z wielkimi twórcami, w tym także z Litwinami, m.in. Władysławem Sipaitisem. Jak wspomina nasza rozmówczyni, w czasach LSRR nie mógł on pracować w litewskich teatrach, ponieważ miał jakieś zatargi z Sowietami.

– Współpracowała też z nami pani Kazimiera Kymantaitė, wspaniała kobieta, aktorka, reżyserka, która dużo wniosła do naszego teatru. Była Litwinką, ale знаła język polski. »



Grudzień 2023 r. Srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” od ministra kultury RP odbiera Lila Kiejzik, brązowy – jej syn i dyrektor Polskiego Teatru „Studio” Edward Kiejzik **Fot. Ričardas Grigas**

Największą trudnością w tamtych czasach było to, że mogliśmy grać tylko to, co było dozwolone. Co prawda nigdy nie graliśmy „Rodziny Uljanowych” ani nie kłanialiśmy się rewolucji październikowej, co było wtedy modne. W naszym teatrze tego nie było. Z tego względu nasz teatr nigdy nie był lubiany przez władze w sowieckiej Litwie. Na samym początku było nam bardzo trudno – przyznaje Lila Kiejzik.

Trudne czasy sowieckie

Jak wspomina Lila Kiejzik, pani Janina Strużanowska robiła wszystko, żeby w teatrze panowały relacje niemal rodzinne. O sprawach politycznych nie rozmawiało się przy młodzieży. Starsi coś tam wiedzieli, zdawali sobie sprawę, że w zespole są konfidenści, którzy donoszą władzy itp.

– Pamiętam, kiedy pierwszy raz jechaliśmy do Polski – miałam już 18 lat, bo tylko wtedy można było wy-

Przez lata działalności Polski Teatr „Studio” wystawił niemało premier. Organizuje też trzy międzynarodowe festiwale teatralne: od 1994 r. Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej, od 2012 r. – Międzynarodowy Festiwal Monospektakli „MonoWschód”, a od 2020 r. – Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Trans/misje Balticum”.

jechać – wieźliśmy sztukę Kazysa Sai pt. „Maniak”. Sztuka traktowała o faszyzmie, ale kiedy przyjechaliśmy do Warszawy i ją zagraliśmy, pytano nas: „A wam pozwolono to wystawiać?”. Widzowie odebrali wszystko tak, jak Saja myślał, czyli właśnie o reżimie sowieckim. Pamiętam też, że nie można było chodzić do kościoła, nie wolno było robić wielu rzeczy. A mimo to w ciągu tych lat było naprawdę bardzo dużo dobrych chwil. Cieszyliśmy się ze współpracy z Alwidą Bajor – w swoim czasie kopnęła mnie nogą i powiedziała: „Lilka, do przodu!”. Pamiętam, jak zabraliśmy się do wystawiania „Dziadów” Mickiewicza. Spektakl zatytułowano „Proces

sądowy”. To dla mnie, jako młodego reżysera, było, jak to się mówi, porwanie się z motyką na słońce. Ale daliśmy radę! Na trzydzieste stolecie naszego teatru wystawiliśmy sztukę o Miłoszu, „Labirynt”. Scenariusz został napisany przez Alwidę Bajor. Kiedy wystawiliśmy sztukę rok później, przyjechał sam Miłosz na przedstawienie i oglądał je z nami. Bardzo mu się podobało – wspomina Lila Kiejzik.

Marzenie o Pohulance

– Ostatnie lata okazały się dla nas trudne, bo sporo ludzi odeszło z zespołu. Jeżeli coś robi się z miłością, szczerze, a na dodatek przychodzą ludzie, którzy chcą tego samego, co ty, to nie jest trudno. To znaczy, że twój wysiłek jest potrzebny, praca doceniana. Ale jeżeli mielibyśmy to robić bez miłości, to jest to smutne. Najbardziej mnie boli to, że język polski wileński jest dzisiaj tak zniekształcany – żali się Lila Kiejzik.

Od lat największym marzeniem Polskiego Teatru „Studio” i jego »



Spektakle Polskiego Teatru „Studio” gromadzą pełną widownię, choć zespół wciąż nie ma stałej siedziby. Korzysta z gościny innych sal – powyżej w Klubie Muzycznym „Legendos” w Wilnie Fot. Marian Paluszkiewicz

kierowniczką jest posiadanie w Wilnie zawodowej polskiej sceny, najlepiej – oczywiście – na Pohulance, finansowanej z budżetu państwa litewskiego. Po wojnie na Pohulance mieściła się siedziba Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu, potem Teatru Młodzieży, a do jesieni 2022 r. – siedziba Rosyjskiego Teatru Dramatycznego Litwy. Od 2022 r. nosi on nazwę Wileńskiego Teatru Starego. Dla Polaków pozostaje on jednak Teatrem na Pohulance.

– Chciałoby się więcej grać na Pohulance, to znaczy w tym Starym Teatrze, bo tak został przemianowany. Z przykrością muszę powiedzieć, że obecny pan dyrektor nie jest nam życzliwy czy chętny do współpracy z nami, co smuci, gdyż pokładaliśmy w tym nadzieje. Są tam zapraszane teatry z Polski, ale my też jesteśmy polskim teatrem i też chcemy, i mamy prawo grać na deskach Wileńskiego Teatru Starego. Mamy teatr zawodowy, mamy zawodowych aktorów, więc też powinniśmy móc tworzyć na Pohulance – mówi z żalem Lila Kiejzik.

Pani Lila nie rozumie, dlaczego obecny dyrektor jest tak nastawiony do jej zespołu. Nasza rozmówczyni przypomina, że zawsze wiązały ich bardzo dobre stosunki z dyrekcją teatru na Pohulance. Nigdy nie odmawiano im, jeżeli tylko chcieli wystawić tam spektakl. Teraz już chodzi i o współpracę, i o wspólną twórczość.

Jak wspomina, gdy przyjeżdżały teatry z Polski, to ich marzeniem było



Czesław Miłosz podczas swojej wizyty w Wilnie w 1991 r. oglądał przedstawienie „Labirynt” PTS według własnej biografii **Fot. arch.**

zagrać na deskach właśnie tej sceny, na Pohulance. Przez lata nic nie stało na przeszkodzie, żeby Polski Teatr „Studio” mógł grać na deskach Wileńskiego Teatru Starego. To się zmieniło, gdy dyrektorem została Olga Polewikowa, a niestety, obecnie to trwa, poza wyjątkami, gdy chodzi o wynajem sceny za grube pieniądze.

– Staraliśmy się zawsze, żeby teatry z Polski czy ze Lwowa mogły wystąpić na Pohulance. Gdy zaś na Litwę przyjeżdżały zespoły z innych państw, to grały na innych scenach, ponieważ nie mają tego sentymentu. Natomiast te teatry polskie, które zachowały pamięć o Pohulance, chciały tam zagrać. I od tego to się zaczęło. Pragniemy móc grać na deskach również naszego wszak teatru, móc mieć tam próby, prowadzić razem działalność, mieć

swoją trupę. O tym marzymy. Dla mnie, tak jak dla każdego Polaka na Wileńszczyźnie, Pohulanka to teatr zbudowany przez Polaków, za polskie pieniądze. Myślę, że mamy prawo tam grać i pracować – podkreśla reżyserka.

Prestiż

Przez dziesięciolecia funkcjonowania Polski Teatr „Studio” zawsze dbał o język polski, o polską literaturę i oczywiście o polski teatr. 26 maja 2023 r., decyzją ministra kultury RL, Polskiemu Teatrowi „Studio” w Wilnie (pod kierownictwem Lili Kiejzik) przyznano status teatru zawodowego. Jest jedynym polskim teatrem zawodowym działającym poza Polską. Wciąż bez sceny i budżetu, ale wierzącym, że to się wkrótce odmieni. ■

Zjeżdżają się do nas z całego świata Polacy grający po polsku, a mieszkający za granicą. Cieszymy się niezmiennie, że tegoroczne imprezy, w tym Idy Teatralne, odbędą się we współpracy z Centrum Kultury w Rudominie. Na pewno też wzmocnimy współpracę z Niemenczynem i jego oddziałami – mówi Lila Kiejzik.



Pohulanka to teatr zbudowany przez Polaków, za polskie pieniądze. Myślę, że mamy prawo tam grać i pracować – mówi Lila Kiejzik **Fot. Marian Paluszkievicz**



Jeżeli w pierwszy dzień po przesileniu marcowym burza się zdarzy, zimy już nie będzie – tak mówi ludowe przysłowie. Ja osobiście burzy ani nie słyszałam, ani nie widziałam, ale tak jakoś mi się wydaje, że zima odeszła już na dobre, to znaczy – do następnego sezonu, który rozpocznie prawdopodobnie pod koniec listopada. A tymczasem...



Dwa pytania do WIOSNY

- Witamy Panią bardzo serdecznie! Czy Pani zawsze jest taka punktualna?
- Tak, przybywam zawsze 21 marca, kiedy to dzień i noc mają tę samą długość – po 12 godzin.
- Gdy Pani przychodzi, drzewa zakwitają, a ptaki zaczynają śpiewać. Dlaczego na wiosnę ten ptasi chór jest taki głośny?
- Ptaki po prostu cieszą się z mojego nadejścia i chcą to wszystkim powiedzieć.



– I trudno im się dziwić! Wszyscy się cieszą. My, ludzie, też. Dziękujemy serdecznie, że Pani z nami jest!

Wyszedł spod ziemi krokus
jak promyk słońca z obłoku.
Rozejrzał się wkoło

I rzekł wesoło:



– Jak tylko trochę podrosnę,
zrobię prawdziwą wiosnę!
Jak powiedział – tak
zrobił – jest
WIOSNA!!!

Ciekawostki o dzieciach

- Dziecko, wysokie tylko w połowie tak jak człowiek dorosły, gdy upadnie, uderzy się w głowę nie 2, ale 32 razy słabiej niż dorosły. Dlaczego? Ponieważ energia kinetyczna jest dużo mniejsza.
- Obcowanie małych dzieci z psami i zwierzętami zapobiega alergiom. Stoi to w sprzeczności z opinią, że dziecko powinno się w pierwszych latach izolować od zwierząt. Naukowcy wręcz zalecają lizanie przez psa po twarzy dziecka. Od dawna wiadomo, że ślina psa ma działanie antyseptyczne.

Czy wiecie, że...

Fenologiczne pory roku są związane z życiowym cyklem roślin i wyznaczone przez takie zjawiska, jak: rozwój liści, kwitnienie, rozsiewanie nasion, zrzucanie liści i inne etapy rozwoju określonych gatunków roślin.

Czy ktoś widział wiosnę?

Leszczyna

W lesie najwcześniej zakwita leszczyna. Na gałązkach pojawiają się nieśmiałe pączki (ale nie takie z lukrem!). Potem bazie wydłużają się i tworzą takie jakby puchate gąsienice. To już poważna oznaka, że wiosna jest tuż-tuż!



Wiosenny deszczyk

Mówi się też, że ważny jest taki pierwszy, cieplejszy deszcz. Kiedyś wierzono, że dodaje on nowej siły i nawet łapano taki deszczyk w garnuszki, bo dodawał zdrowia! Oczywiście nie wolno pić deszczu, ale smarowano nim np. bolące miejsca.

Gumowce – sposób na wiosenne deszcze

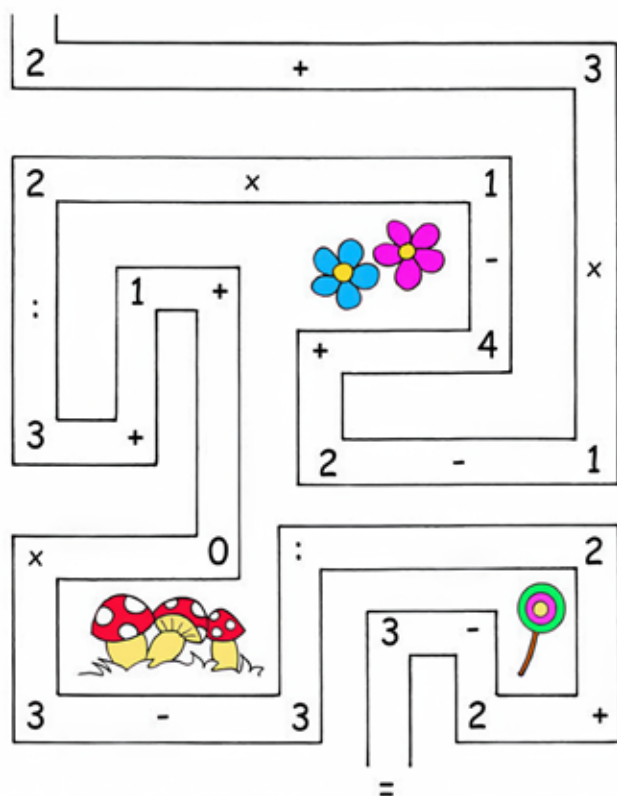
Ostatnio zimy nie są już tak obfite w śniegi i lody, a więc zagrożenie niszczącymi roztopami maleje. Jednak czas roztopów odczuwa każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu. Nie do wszystkich drzwi prowadzą chodniki, więc najwyższy czas, żeby pomy-



śleć o kaloszach, które na co dzień nazywamy gumiakami. Jeszcze 10 lat temu to były brzydkie czarne lub brązowe buty, których nikt nie chciał zakładać. Dzisiaj – to piękne, kolorowe i wesołe buty, które chce się zakładać każdego dnia!

Zagadka matematyczna

Który z wyników jest prawidłowy?



6 1 2 5 3

Gry i zabawy. ALI, ALI

Zabawa najlepiej wychodzi w małej grupie na zewnątrz. Jedna osoba stoi z piłką, reszta siedzi w rzędzie na ławce lub krzesłach. Osoba z piłką (na początku może to być prowadzący) wymyśla rzecz, którą pozostali muszą odgadnąć dzięki wskazówkom, np. ptak na literę „k”, i rzuca piłkę do pierwszej osoby. Jeśli ta nie zgadnie, przekazuje piłkę dalej. Jeśli nikt z rzędu nie zgadnie, prowadzący dodaje jedną literę: „ku” itd. Kiedy w końcu ktoś odgadnie hasło (np. kukulka) prowadzący i zgadujący idą na wyznaczone miejsce (narysowane kredą koło bądź linia). Prowadzący krzyczy głośno: „ALI, ALI, DOM SIĘ PALI”, wyrzuca piłkę w górę i ucieka. Druga osoba ma zadanie złapać piłkę i krzyknąć „STOP” (uciekający zatrzymuje się). Wtedy uciekający odwraca się do zgadującego, tworzy w powietrzu kosz z rąk, a zgadujący rozpędza się i od wyznaczonej linii robi wielkie trzy kroki w stronę kosza.

Jeśli trafi piłką w koszyk utworzony z rąk – wygrywa i on prowadzi dalej grę, jeśli nie trafi – siada na końcu rzędu.



Wesołej zabawy!



Lepsze efekty przynosi wprowadzenie jasnych i wspólnie wypracowanych zasad, które regulują używanie urządzeń mobilnych w sposób przemyślany i dostosowany do potrzeb uczniów Fot. Adobe Stock

Telefony komórkowe w szkole: zakazać, kontrolować czy uczyć mądrego korzystania?

Anna Pawłowicz-Janczys

W dobie wszechobecnych technologii szkoła nie może pozostać obojętna wobec pytania: jaką funkcję powinny pełnić telefony komórkowe w edukacyjnym świecie dzieci i młodzieży? Dyskusja ta nie omija również Litwy – środowiska nauczycieli, rodziców i polityków.

Obecnie na Litwie nie ma ogólnokrajowego zakazu korzystania z telefonów w szkołach. Zasady ustalają same placówki, najczęściej poprzez regulaminy wewnętrzne. W jednej szkole uczniowie oddają telefon przed lekcjami do specjalnych pudełek, w innej mogą korzystać z nich na przerwach, a jeszcze w innej obowiązuje całkowity zakaz – nawet w czasie wolnym.

Jednak ta różnorodność wzbudza pytania o spójność i skuteczność działań wychowawczych. Z tego powodu Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu zapowiedziało opracowanie ogólnych wytycznych, które miałyby wejść w życie już od września 2025 r. Mówi się o ograniczeniu korzystania z telefonów przynajmniej podczas przerw – aby zachęcić uczniów do aktywności fizycznej i kontaktów twarzą w twarz.

Co mówią szkoły, rodzice i ministerstwo?

Z perspektywy nauczycieli głosy są podzielone, jednak wielu z nich dostrzega konkretne korzyści płynące z jasnych zasad. Pani Sandra, nauczycielka języka litewskiego, podkreśla: „Od kiedy wprowadziliśmy zasadę oddawania telefonów do zamykanych pudełek na początku dnia, zauwa- >>

żyłam większe skupienie uczniów na lekcjach”.

Rodzice również głoszą różne opinie, choć wielu z nich popiera pomysł regulacji. Pan Aleksander, tata ucznia z 8 klasy, mówi: „Jestem za tym, żeby szkoła jasno określiła zasady. W domu staramy się ograniczać korzystanie z telefonu. Uważam, że wspólne zasady w całym kraju pomogłyby nam, rodzicom, być bardziej konsekwentnymi. To nie musi być surowy zakaz, ale mądre ograniczenie – dzieci i tak się nie obrażą, jeśli zobaczą, że to coś normalnego i powszechnego”.

Wypowiedzi te pokazują, że zarówno nauczyciele, jak i rodzice są otwarci na zmiany, o ile towarzyszy im jasna komunikacja i zrozumienie celu – nie chodzi o karanie, ale o wspieranie rozwoju dzieci i ich relacji w świecie, który zbyt łatwo potrafi zamknąć je w ekranie.

Co mówią badania i przykłady z innych krajów?

Coraz więcej badań wskazuje na negatywne skutki nadużywania smartfonów przez dzieci i młodzież. Uczniowie korzystający z telefonów w nadmiarze częściej mają trudności z koncentracją oraz wykazują niższą motywację do nauki. Obserwuje się także pogorszenie relacji rówieśniczych – dzieci zamykają się w wirtualnym świecie, co ogranicza ich bezpośrednie kontakty społeczne. Nadużywanie technologii wiąże się również z problemami emocjonalnymi, takimi jak: lęki, zaburzenia nastroju czy nawet uzależnienie od internetu.

Co gorsza, pojawia się coraz więcej przypadków przemocy rówieśniczej przeniesionej do przestrzeni cyfrowej, czyli tzw. cyberprzemocy. Warto także zauważyć, że długie godziny spędzane przed ekranem prowadzą do ograniczenia aktywności fizycznej, co wpływa negatywnie na zdrowie i ogólny rozwój dzieci.

W odpowiedzi na te wyzwania niektóre państwa podjęły zdecydowane kroki. Francja, Włochy czy Chiny wprowadziły ogólnopństwowe zakazy korzystania z telefonów komórkowych w szkołach podstawowych i średnich. W innych krajach Unii Europejskiej również obserwuje się rosnące poparcie dla podobnych rozwiązań, co pokazuje, że kwestia obecności smart-

Czy telefon to wróg edukacji? Niekoniecznie. To narzędzie – które może służyć zarówno nauce, jak i rozproszeniu. Klucz tkwi nie w zakazach, lecz w świadomym korzystaniu.

fonów w edukacji staje się problemem o wymiarze międzynarodowym.

Zakazać czy edukować? Co jest skuteczniejsze?

Zakaz korzystania z telefonów komórkowych w szkole nie zawsze okazuje się najskuteczniejszym rozwiązaniem. W wielu litewskich placówkach lepsze efekty przynosi wprowadzenie jasnych i wspólnie wypracowanych zasad, które regulują używanie urządzeń mobilnych w sposób przemyślany i dostosowany do potrzeb uczniów. Przykładem może być możliwość korzystania z telefonu wyłącznie za zgodą nauczyciela, np. w celach edukacyjnych, jako narzędzie pracy. Niektóre szkoły decydują się na całkowity zakaz używania telefonów podczas przerw, ale umożliwiają pozostawienie ich w klasie, co daje uczniom poczucie bezpieczeństwa i nie wywołuje niepożądanego stresu.

Pojawiają się też inicjatywy tworzenia specjalnych „stref offline”, gdzie dzieci mogą odpocząć od ekranów, a szkoły organizują lekcje wychowawcze poświęcone cyfrowemu bezpieczeństwu oraz higienie korzystania z technologii. Niezwykle istotne jest także zaangażowanie rodziców, którzy razem z nauczycielami powinni tworzyć spójny przekaz dotyczący odpowiedzialnego używania telefonów, zarówno w szkole, jak i w domu. Tylko wspólne działania dorosłych – oparte na dialogu i zrozumieniu – mogą skutecznie kształtować zdrowe nawyki cyfrowe u dzieci i młodzieży.

Klucz do sukcesu: edukacja cyfrowa i zaufanie

Nowoczesna szkoła nie może całkowicie odciąć się od rzeczywistości,

w której technologia towarzyszy dzieciom od najmłodszych lat. Zamiast prowadzenia walki z telefonami komórkowymi, znacznie skuteczniejsze okazuje się uczenie dzieci i młodzieży mądrego, krytycznego oraz odpowiedzialnego korzystania z nich.

Kluczowym elementem takiego podejścia jest współpraca między trzema podmiotami: ministerstwem, szkołami i rodzicami. Ministerstwo powinno zapewnić jasne ramy prawne oraz ogólne rekomendacje, które umożliwią tworzenie spójnej polityki w zakresie użytkowania urządzeń mobilnych. Szkoły mogą na tej podstawie dostosować konkretne zasady do wieku uczniów, charakteru placówki oraz lokalnych potrzeb. Rodzice natomiast odgrywają nieocenioną rolę we wspieraniu działań wychowawczych w domu, tak by przekaz dotyczący korzystania z technologii był spójny i konsekwentny.

Ważnym krokiem jest wprowadzenie jasnego i zrozumiałego regulaminu korzystania z telefonów, który przewiduje np. zakaz używania ich na lekcjach, a jedynie ograniczone możliwości podczas przerw. Należy też zadbać o atrakcyjne alternatywy dla dzieci – takie jak gry planszowe, książki czy różne formy aktywności fizycznej, które zachęcą uczniów do oderwania się od ekranów. Istotną rolę odgrywają także lekcje wychowawcze poświęcone cyberbezpieczeństwu i higienie cyfrowej, w ramach których dzieci uczą się zasad funkcjonowania w świecie online, w tym podstawowej netykiety.

Warto również ustalić wspólne, spójne zasady obowiązujące zarówno w szkole, jak i w domu – takie jak wyznaczone godziny offline czy brak telefonów podczas posiłków. To właśnie poprzez edukację cyfrową opartą na zaufaniu i współpracy można najskuteczniej przygotować dzieci do odpowiedzialnego funkcjonowania w cyfrowym świecie.

Czy telefon to wróg edukacji? Niekoniecznie. To narzędzie – które może służyć zarówno nauce, jak i rozproszeniu. Klucz tkwi nie w zakazach, lecz w świadomym korzystaniu, dialogu i odpowiedzialnym podejściu dorosłych – nauczycieli i rodziców.

Być może warto zacząć nie od pytania czy zakazać, lecz jak uczyć mądrego korzystania z technologii – od najmłodszych lat? ■

Jedzenie o słynnych imionach

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Pawłowa, Benedict, Cezar, Bellini, Napoleon – nie, nie będziemy o nich dzisiaj mówić, chociaż są to bodajże najsłynniejsze dania nazwane na cześć sławnych osób. Istnieje jednak wiele innych potraw, które przejęły czyjeś imię lub nazwisko w nazwie. I też są przepyszne!



Beef Wellington to danie na uroczyste okazje i wykwintne kolacje, którego przygotowanie wymaga umiejętności i cierpliwości **Fot. Adobe Stock**

Śledź Bismarck

Jak mawiał Żelazny Kanclerz: „Gdyby śledź nie był tak masowym i tanim pożywieniem, byłby na równi z największymi przysmakami”. Historia śledzia Bismarcka zaczęła się od pewnego prezentu. Pewien biznesmen podarował Ottonowi von Bismarckowi beczkę marynowanych śledzi z prośbą o nazwanie tak

przygotowanego śledzia na cześć polityka. Bismarck się zgodził. Czy przewidywał, że za niespełna dwa wieki śledź noszący jego imię stanie się wizytówką Niemiec i będzie prezentowany nawet na szczeblu państwowym?

Carpaccio

Jest coś dziwnego w tym carpaccio. Nazwa potrawy pochodzi od nazwi-

ska osoby, która nie miała z nią nic wspólnego, a która żyła cztery wieki przed jej wynalezieniem. I kto by pomyślał, że szef kuchni zainspirował się kolorami obrazów Vittorego Carpaccia, wymyślając taką nazwę. Taka jest historia. Klasyczne carpaccio robione jest z najwyższej jakości kawałków wołowiny, jednak obecnie carpaccio to nie tylko danie

z wołowiny, ale raczej sposób przyrządzania – cienko pokrojone plastry dobrej jakości surowego produktu z sosem, który delikatnie podkreśla smak. Carpaccio robi się z: ryby, kaczki, ośmiornicy, grzybów, warzyw, a nawet owoców. Najważniejszy jest naturalny smak świeżego produktu wysokiej jakości, podkreślony przez sos i inne dodatki. »

Wołowina Wellington

Składniki: 800 g polędwicy wołowej • 450 g pieczarek • 150 g plasterków boczku • 500 g ciasta francuskiego • 1 żółtko • 2 łyżki oleju o neutralnym smaku • 3 łyżki tartej bułki • 1 pęczek pietruszki • pieprz w ziarnach (wymieszaj do smaku), sól do smaku

Polędwicę wołową (800 g) oczyść z ewentualnych zbędnych błonek. Umieść mieszankę pieprzu w moździerzu i dobrze rozgnieć tłuczkiem. Zmiażdż pieprz i mięso obficie posyp z każdej strony czarnym pieprzem i solą. Natrzyj dokładnie mięso przyprawami i pozostaw do zamarynowania na 10 minut.

W międzyczasie przygotuj duxelles. Aby to zrobić, 450 g pieczarek umieść je w misce blendera lub robota kuchennego. Dodaj do pieczarek pęczek liści pietruszki i 2 łyżki oleju i mocno rozdrobnij. Wrzuć duxelles na patelnię bez oleju i smaż, odparowując jak najwięcej płynu. Następnie dodaj odrobinę soli.

Najpierw podsmaż zamarynowaną polędwicę wołową na patelni ze wszystkich stron przez 3 minuty, a następnie włóż ją do piekarnika nagrzanego do 180°C na 5 minut.

Rozwałkuj ciasto francuskie (500 g) na prostokątny placek. Najpierw rozmroź je w lodówce. Połóż plasterki boczku (150 g) na środku ciasta, tak aby na siebie nachodziły. Równomiernie rozprowadź pastę z grzybów duxelles na boczku.

Wymij mięso z piekarnika i obtocz je w 3 łyżkach soli. Dzięki temu mięso i grzyby nie uwolnią zbyt dużo wilgoci. Mięso panierowane ułóż w środku przygotowanego ciasta, razem z boczkiem i talarki. Zawień mięso w ciasto, zlep brzegi i ostrożnie odetnij nadmiar ciasta znajdujący się na wierzchu.

Roladę ułóż na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, łącząc do dołu. Wykonaj kilka płytkich nacięć na powierzchni ciasta. Posmaruj ciasto ze wszystkich stron żółtkiem za pomocą pędzelka. Piecz w piekarniku nagrzanym do 180°C przez 20–30 minut, w zależności od tego, jaki stopień wysmażenia polędwicy wołowej chcemy uzyskać.

Wołowina Wellington

Wołowina (Beef) Wellington to słynne i wyrafinowane danie, którego główną część stanowi polędwica wołowa panierowana w pieczarkach duxelles (mieszance posiekanych pieczarek, cebuli, ziół, a czasem bułki tartej), zawinięta w ciasto francuskie i pieczona do uzyskania złotego koloru. Danie to słynie z bogatego smaku i pięknego wyglądu.

Uważa się, że nazwa Beef Wellington pochodzi od imienia Arthura Wellesleya, księcia Wellington, który pokonał Napoleona w bitwie pod Waterloo. Nie jest jednak do końca jasne, czy to powiązanie jest historyczne, czy też jest tylko częścią legendy.

Jest to ulubione danie na uroczyste okazje i wykwintne kolacje, którego przygotowanie wymaga umiejętności i cierpliwości. Często podaje się je z sosem, np. maderą lub redukcją z czerwonego wina, oraz dodatkiem, np. duszonymi warzywami. Obok prezentujemy pełny przepis.

Tort „Sacher”

Ciasto odziedziczyło nazwę po swoim twórcy, Franzu Sacherze. Legenda głosi, że przepis na idealne ciasto czekoladowe wymyślił cukiernik, mając zaledwie 16 lat. Pewnego dnia księżę Wenzel von Metternich poprosił młodego Sachera o podanie na

Klasyczne carpaccio przygotowywane jest z najwyższej jakości kawałków wołowiny, jednak obecnie carpaccio to nie tylko danie z wołowiny, ale raczej sposób przyrządzania.

stół niezwykle ciasta. Franz wykorzystał wszystkie swoje umiejętności i wyobraźnię, aby stworzyć nowy przepis.

Eksperyment okazał się tak udany, że deser stał się popularny w wielu krajach na całym świecie i jest nim do dziś. »



Margheritę wyróżniają trzy główne składniki nawiązujące do kolorów włoskiej flagi: czerwony – pomidory, biały – ser, zielony – bazylia **Fot. Adobe Stock**

Deser „Melba”

Francuski szef kuchni Auguste Escoffier wymyślił niesamowity deser składający się z brzoskwini, lodów i przecieru malinowego, ku czci słynnej diwy operowej Nellie Melby. To kulinarne arcydzieło uważane jest za jeden z najpopularniejszych deserów na świecie.

Pizza Margherita

Jest jedną z najsłynniejszych i najprostszych włoskich pizz, symbolizującą piękno i prostotę włoskiej kuchni. Początki tej pizzy sięgają 1889 r., kiedy szef kuchni Raffaele Esposito, mieszkający w Neapolu, stworzył to danie na cześć włoskiej królowej Margherity Sabaudzkiej. Margheritę wyróżniają trzy główne składniki nawiązujące do kolorów włoskiej flagi: czerwony – pomidory, biały – ser, zielony – bazylia. Ta pizza to prawdziwe połączenie prostoty i sma-

ku, a jej przepis pozostał niemal niezmieniony do dziś. Doskonale ilustruje, jak wysokiej jakości składniki mogą tworzyć doskonały smak.

Jabłka „Granny Smith”

Pracując na swojej farmie niedaleko Sydney w Australii, Maria Smith odkryła rosnące w pobliżu małe drzewo. Przesadziła roślinę do ogrodu i ostatecznie doczekała się wspaniałego owocu. Duże zielone jabłka o cierpkim aromacie. Gospodyni podzieliła się nimi z przyjaciółmi i sąsiadami. Słynna odmiana „Granny Smith” do dziś pozostaje jedną z najpopularniejszych.

Earl Grey

I wisienka na torcie: czy wiesz, że uwielbiana przez większość herbaciarzy herbata Earl Grey została nazwana na cześć Charlesa Greya, brytyjskiego premiera z pierwszej połowy XIX w., drugiego hrabiego Greya?

Pasja – gotowanie

Nie tylko zawodowi szefowie kuchni przyczynili się do rozwoju sztuki kulinarnej. Wiele nowych potraw zostało wymyślonych przez wielkich przywódców wojskowych, polityków i poetów. Gotowanie było ulubionym zajęciem wielu wybitnych osobistości: kardynałów Richelieu i Mazariniego, markiza Louisa de Bécha-meila, króla Ludwika XIV, admirała Horatia Nelsona, cesarza Fryderyka Wielkiego, Giuseppe Rossiniego, feldmarszałka Kutuzowa i wielu innych.

Rossini (danie dodatkowe) – na kromkach smażonego chleba położyć medaliony z gęsiej wątróbki. Na medalionach położyć kawałki kotleta jagnięcego i udekoruj kawałkami trufli.

Sarah Bernhardt – stek wołowy ze szpikiem kostnym, filet z makreli z sosem weneckim (masło, wino, szpinak, estragon). Caruso – ryba z ryżem i grzybami (ryba, cebula,

Francuski szef kuchni Auguste Escoffier wymyślił niesamowity deser składający się z brzoskwini, lodów i przecieru malinowego ku czci słynnej diwy operowej Nellie Melby

białe wino, ryż, grzyby, papryka słodka, jabłka). Richelieu (danie dodatkowe) – wokół mięsa ułożyć świeże pomidory faszerowane chlebem, startym serem i pietruszką w „bukietach”: pieczone kapelusze pieczarek, drobno posiekane i wymieszane z sosem beszamelowym i żółtkami; główki sałaty i smażone ziemniaki. Garibaldi – bulion z kurczakiem i makaronem. Metternich – jajka z pieczarkami i serem. ■



Legenda głosi, że przepis na idealne ciasto czekoladowe wymyślił cukiernik Sacher, mający zaledwie 16 lat Fot. Adobe Stock



Algimantas Kvecys: Staram się nie komentować pewnych rzeczy na gorąco, ponieważ zauważyłem, że po kilku dniach pewne rzeczy widzę inaczej **Fot. Algimantas Kvecys, Facebook**

Zagłębiając się w potok informacyjny, niepotrzebnie tracimy mnóstwo energii

Rozmawiał Antoni Radczenko

Obecnie mamy do czynienia z przepływem ogromu informacji, który ma wpływ na nasze myślenie oraz przekonania. Dlatego więc warto zadbać o własną higienę informacyjną – twierdzi Algimantas Kvecys, prezes Litewskiego Stowarzyszenia Sceptyków.

Na waszej stronie internetowej piszecie, że chcecie wzmacniać takie wartości, jak: krytyczne myślenie, empiryczność, otwartość, racjonalność. Dlaczego i co mają one wspólnego ze sceptycyzmem?

Te wartości zawsze były ważne. Dzisiaj być może nawet bardziej niż kiedyś. Przepływ informacji jest ogromny, nieustannie bombardują człowieka. Są nawet badania mówiące, że obecnie w ciągu dnia człowiek może przyswoić więcej treści niż przed stu laty w ciągu całego życia. Bycie odpornym na taką ilość informacji, która dociera nawet bez twojej woli, bywa trudne. Ta informacja zmienia myślenie. Zmienia przekonania. Właśnie sceptycyzm jako system filozoficzny daje człowiekowi narzędzia do zwiększenia własnej odporności. Pomaga utrzymywać pewien dystans wobec przepływającej informacji i rzeczywistości. Sceptycyzm pozwala wyrobić w człowieku krytyczne myślenie oraz umiejętność niepodejmiwania pochopnych decyzji. W życiu codziennym sceptycyzm uczy, że jeśli chcemy o czymś mówić, to musimy dysponować odpowiednimi informacjami. Czyli musimy o czymś dowiedzieć się jak najwięcej, z różnych źródeł, zgłębić badania naukowe, jeśli oczywiście są.

Przed kilkudziesięciami laty mówiło się, że internet jest jak najbardziej pozytywnym zjawiskiem. Masz natychmiastowy dostęp do informacji. Teraz widzimy, że ten

dostęp nie zawsze ma pozytywne skutki, bo dostęp nie dotyczy wyłącznie prawdziwej i sprawdzonej informacji. Jesteśmy narażeni na dużą ilość fałszywych informacji. To, co wydawało się, że stanie się podstawą racjonalności, nie stało się tym...

Na wyciągnięcie ręki mamy całą masę nieprawdziwych informacji opartych na powierzchownej interpretacji faktów historycznych lub pseudonaukowych teoriach. Nie mamy do czynienia z zupełnie nowym zjawiskiem. Wcześniej było podobnie, tylko być może zasięg był mniejszy.

To prawda. Znaleźliśmy się w sytuacji, gdy nie tylko mamy dostęp do informacji, ale dzięki sieciom społecznościowym każdy z nas może być też twórcą informacji. Tworzyć i dzielić się informacją może każdy i w każdej dziedzinie, nawet jeśli się nie ma do tego żadnych predyspozycji. To spowodowało, że na wyciągnięcie ręki mamy całą masę nieprawdziwych informacji opartych na powierzchownej interpretacji faktów historycznych lub pseudonaukowych teoriach. Nie warto jednak siebie oszukiwać, że mamy do czynienia

z zupełnie nowym zjawiskiem. Wcześniej było podobnie, tylko być może zasięg był mniejszy. Książki również były źródłem bardzo złych pomysłów i rozwiązań. Ze względu na to, że źródeł informacji było mniej, to książka cieszyła się jeszcze większym autorytetem niż internet dzisiaj. Z braku alternatyw darzono książkę jeszcze większym zaufaniem.

Co trzeba robić w tej sytuacji?

Dbać o własną higienę informacyjną. Być może kiedy jesteśmy „terroryzowani” przez różne platformy cyfrowe – po prostu ich »



Stowarzyszenie powstało w 2011 r. To było kółko młodych osób z różnych dziedzin o różnych zainteresowaniach, aby krzewić w społec-

unikać. Na początku warto zastanowić się, czego chcesz, czego oczekujesz, co jest dla ciebie korzystne. Tylko po głębokim przemyśleniu – sięgnąć po treść.

Teoretycznie to jest bardzo słuszne, ale nie zawsze idzie w parze z praktyką. Dostęp do internetu jest wszechobecny. Mamy dostęp na zwykłym telefonie.

Rozumiem, że to jest trudne. Najłatwiej byłoby powiedzieć, żeby po prostu z tego nie korzystać. Nie oglądać telewizji. Nie instalować aplikacji. Warto zadać pytanie: Do czego nam to jest potrzebne? Czy naprawdę, jeśli nie otrzymamy pewnej informacji, na którą nie mamy wpływu, zmieni to zasadniczo nasze życie? Niestety, rytm życia jest taki, że nam się wydaje, iż jeśli nie dowiemy się czegoś, to stracimy coś bardzo ważnego. Jest odwrotnie – zagłębiając się w ten potok

informacyjny, oddajemy siebie, swoją energię i od tego czujemy się jeszcze gorzej.

W internecie są publikowane informacje, które dotyczą nas osobiście, np. o podwyżce emerytury lub minimalnym wynagrodzeniu.

Z jednej strony zgadzam się. Z drugiej – co wynika z informacji, że wynagrodzenie minimalne się zwiększy? Jaki mamy wpływ na tę decyzję? Praktycznie żadnego. Oczywiście w tym miejscu specjalnie hiperbolizuję. Chodzi o to, aby wyrobić w sobie krytyczne myślenie i odporność, zanim się sięgnie po treść. Wyrabiając te właściwości, łatwiej

Warto pamiętać, że jeśli korzystamy z sieci społecznościowych, to ich algorytmy wsadzają nas w te same bańki, nawet bez naszej wiedzy. Żyjąc w społeczeństwie, w rodzinie, w zasadzie żyjemy w pewnych bańkach. Pytanie – na ile świadomie?

nam będzie odnaleźć wiarygodne źródła informacji. Trzeba rozumieć, że do stworzenia wiarygodnej treści potrzeba odpowiednich zasobów ludzkich. To kosztuje. Niestety, u nas ludzie nie chcą płacić za treść. Jeśli nie chcesz płacić za treść, to pozostają ci bezpłatne sieci społecznościowe. Tylko one nie są bezpłatne, ponieważ ty płacisz poprzez oglądanie serwowanej reklamy. Tu podchodzimy do kolejnej kwestii. Czym są zainteresowani reklamodawcy? W dotarciu do jak największej liczby osób. W jaki sposób przyciągnąć dużą liczbę osób? Poprzez dostępną platformę, gdzie jest umieszczona „klikalna” informacja, czyli wiadomości kryminalne, wiadomości z życia gwiazd i temu podobne.

Czy jeśli zrezygnujemy z wielu źródeł informacji i wybierzemy jedno lub dwa wiarygodne, czy wówczas nie zamknijemy się w pewnej bańce informacyjnej? Trzeba też pamiętać, że te źródła tworzą żywe osoby, które również są narażone na pewną stronniczość... »



zeiście krytyczne myślenie Fot. arch. S.S.

Niby tak. Tylko warto pamiętać, że jeśli korzystamy z sieci społecznościowych, to ich algorytmy wsadzają nas w te same bańki, nawet

bez naszej wiedzy. Żyjąc w społeczeństwie, w rodzinie, w zasadzie żyjemy w pewnych bańkach. Pytanie – na ile świadomie? Dlatego dla mnie pewnym wzorem są artyści, którzy być może również żyją w pewnych bańkach, ale koncentrują się, poświęcają swoje życie na coś, co ich naprawdę interesuje. Poświęcają się pewnym wartościom ponadczasowym. Dlatego ja sam staram się nie komentować pewnych rzeczy na gorąco, ponieważ zauważyłem, że po kilku dniach pewne rzeczy widzę inaczej.

Kiedy i dlaczego powstało Stowarzyszenie Sceptyków?

Stowarzyszenie powstało w 2011 r. To była taka pierwsza runda. To było kółko młodych osób z różnych dziedzin o różnych zainteresowaniach, aby krzewić w społeczeństwie krytyczne myślenie. Po kilku projektach działalność zamarła. Przed czterema laty wznowiliśmy działalność. Takich organizacji na świecie jest sporo. Wyodrębniłbym trzy obszary naszej działalności. Po pierwsze, to sama wspólnota naszej organizacji. Dbamy o własny samorozwój. Po drugie,

Książki również były źródłem bardzo złych pomysłów i rozwiązań. Ze względu na to, że źródeł informacji było mniej, to książka cieszyła się jeszcze większym autorytetem niż internet dzisiaj. Z braku alternatyw darzono książkę jeszcze większym zaufaniem.

to praca z naszym sympatykami i obserwatorami. Trzecia sprawa to generalnie społeczeństwo Litwy. Nie jesteśmy liczną organizacją, to być może nie zawsze jesteśmy widzialni. Niemniej tworzymy własny podcast, organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach społecznych. Robimy też własne badania. Przede wszystkim skupiamy się na demaskowaniu szarlatanizmu. Pokazujemy konkretne negatywne zjawiska. Współpracujemy również z instytucjami państwowymi, np. ze Służbą Obrony Praw Konsumenta.



Stowarzyszenie Sceptyków tworzy własny podcast, organizuje spotkania, uczestniczy w różnych kampaniach społecznych Fot. arch. S.S.

Trump kontra narcos. Wojna w Meksyku

Antoni Rybczyński

Narcos boją się tylko jednego – pobytu w amerykańskim więzieniu. Nic dziwnego, że przeraził ich powrót Donalda Trumpa. Prezydent USA postanowił spełnić swoje obietnice dotyczące położenia kresu bezkarności meksykańskich karteli i powstrzymania napływu narkotyków – z fentanylem na czele – wysyłanych przez nie do Stanów Zjednoczonych.



Syntetyczne opioidy, takie jak fentanyl produkowany w Meksyku z surowców z Chin, odpowiadają za ponad połowę zgonów narkomanów w USA **Fot. Adobe Stock**

Meksykańskie kartele dominują w imporcie i dystrybucji w USA kokainy, fentanyle, heroiny, marihuany i metamfetaminy. Meksykańscy dostawcy są odpowiedzialni za większość produkcji heroiny i metamfetaminy, podczas gdy kokaina jest w dużej mierze produkowana w Kolumbii, a następnie transportowana do Stanów Zjednoczonych.

Meksyk, wraz z Chinami, jest też wiodącym źródłem fentanyle, syntetycznego opioidu do pięćdziesięciu razy silniejszego niż heroina i łatwiejszego w produkcji. Skoro Donald Trump za jeden z priorytetów uznał walkę z fentanylem, nie dziwi, że na celowniku znalazł się sąsiad zza Rio Grande.

Krucjata Trumpa

Amerykańska agencja wywiadowcza CIA, od czasu objęcia stanowiska przez nowego dyrektora Johna Rat-

cliffe'a, coraz częściej wysyła drony w meksykańską przestrzeń powietrzną (choć tak naprawdę ten tajny program rozpoczął się jeszcze za Baracka Obamy). Tylko od decyzji Trumpa zależy, czy za pomocą dronów USA zaczęną likwidować liderów narkokarteli tak, jak likwidują islamskich terrorystów...

Wszak w połowie lutego Departament Stanu uznał kilka głównych latynoamerykańskich grup przestępczych za „zagraniczne organizacje terrorystyczne”. Na liście znalazły się znane meksykańskie narkokartele: Sinaloa, Jalisco New Generation Cartel (CJNG), La Familia Michoacana, Carteles Unidos, Cartel Golfo.

Meksykańskie kartele narkotykowe podlegają ciągłym zmianom. Przez dziesięciolecia rozrastały się, dzieliły, zawierały nowe sojusze i walczyły ze sobą o terytorium. Według Amerykańskiej Agencji ds. Wal- »

ki z Narkotykami (DEA) obecnie największe zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych stanowią dwa kartele: Sinaloa i Jalisco Nowej Generacji (CJNG).

W ostatnich tygodniach Meksyk zaczął deportować do Stanów Zjednoczonych dziesiątki wcześniej aresztowanych przywódców i zabójców z najgroźniejszych karteli. Symbolem stała się ekstradycja Rafaela Caro Quintero, którego amerykański wymiar sprawiedliwości od 40 lat próbuje postawić przed sądem. Jeden z założycieli pierwszego meksykańskiego kartelu narkotykowego Guadalajara (który później podzielił się na kilka innych, w tym kartele Sinaloa, Tijuana i Juárez), o którym w jego ojczyźnie napisano dziesiątki narco-corridos, czyli „ballad narkotykowych”, stał się nawet jednym z bohaterów popularnego serialu telewizyjnego „Narcos”.

Meksyk deportował również do USA Miguela Ángela Treviño Moralesa, przywódcę byłego kartelu Los Zetas. Nieistniejący już kartel narkotykowy, który po raz pierwszy wyłonił się jako najemna armia kartelu Gulf, składał się w dużej mierze z byłych członków elitarnych jednostek meksykańskiej armii i miał bliskie powiązania ze skorumpowanymi najwyższymi urzędnikami i policjantami.

Deportacje rozpoczęły się po tym, jak wysokiej rangi meksykańska delegacja rządowa potajemnie odwiedziła Waszyngton, aby podpisać memorandum o współpracy w zakresie bezpieczeństwa z Białym Domem. Prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum idzie na ustępstwa niewidziane od dekad, bo wie, że Trump i jego ludzie nie żartują, grożąc jednostronną akcją militarną przeciwko baronom narkotykowym i infrastrukturze karteli bezpośrednio na terytorium Meksyku.

Nowy szef Pentagonu Pete Hegseth wyraźnie ostrzegł szefów służb bezpieczeństwa południowego sąsiada, że jeśli Meksyk „sam nie poradzi sobie ze swoimi kartelami narkotykowymi”, amerykańskie wojsko

jest gotowe „szybko to zrobić na własną rękę”.

Meksyk i kartele

Od 2006 r., kiedy rząd Meksyku wypowiedział wojnę kartelom, w kraju doszło do ponad 460 tys. zabójstw. Aby ograniczyć przestępczość zorganizowaną, poprzedni prezydent Andrés Manuel López Obrador utworzył w marcu 2019 r. potężną Gwardię Narodową. Jednak to nie pomogło. Kraj jest nadal zalany przemocą, a wielkość produkcji i przemytu narkotyków w Meksyku prawie podwoiła się w ciągu 6 lat.

Prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum w obliczu gróźb ze strony Białego Domu podjęcia działań wojskowych na terenie jej kraju zaczęła działać z prawdziwą determinacją. Lawina aresztowań, konfiskat i nalotów na tajne laboratoria zmusiła meksykański kartel Sinaloa do ograniczenia produkcji i handlu fentanylem.

Strategia Obradora, oficjalnie nazwana „Uściski zamiast kul” („Abrazos, no balazos”, stary slogan w hiszpańskojęzycznej kulturze społeczno-politycznej, podobny do angielskiego „Make love, not war”), sprowadziła na siebie wiele krytyki. Obrador uważał, że zamiast prowadzić frontalną, bezkompromisową wojnę, należy unikać eskalacji i przemocy zbrojnej na ulicach, policyjnych i wojskowych nalotów, łapanek i przeszukań, ale należy zająć się społecznymi przyczynami przestępczości. To nic nie dało. Wskaźnik zabójstw w Meksyku pozostaje jednym z najwyższych na świecie (ponad 27 rocznie na 100 tys. mieszkańców).

Meksyk jest nadal największym dostawcą szerokiej gamy narkotyków do Stanów Zjednoczonych, od kokainy i marihuany po heroinę, metamfetaminę i, szczególnie w ostatnich latach, fentanyl. Kartelom narkotykowym udało się wyprodukować go na skalę przemysłową, w większości przypadków

nie z własnego opium, ale z surowców dostarczanych z Chin.

Syntetyczne opioidy, takie jak fentanyl, odpowiadają za ponad połowę zgonów narkomanów w Stanach Zjednoczonych, ze względu na silne działanie tego narkotyku, który często powoduje przedawkowanie nawet przy bardzo niskich dawkach.

Narkobaroni zaczęli się bać

Claudia Sheinbaum, która przejęła urząd prezydenta w październiku ub.r., w obliczu gróźb ze strony Białego Domu zaczęła działać z prawdziwą determinacją. Po no-

wym wybuchu przemocy w stanie Sinaloa i rozpoczęciu tam kolejnej wojny karteli wysłała do tego stanu dodatkowe 10 tys. żołnierzy Gwardii Narodowej. Lawina aresztowań, konfiskat i nalotów na tajne laboratoria zmusiła kartel Sinaloa do ograniczenia produkcji i handlu fentanylem.

Sheinbaum 15 marca oświadczyła, że odrzuca ewentualność podejmowania przez Stany Zjednoczone działań wojskowych przeciwko kartelom narkotykowym na meksykańskim terytorium. Była to reakcja na wypowiedź Ronalda Johnsona, mianowanego przez prezydenta Donalda Trumpa na stanowisko ambasadora USA w jej kraju, który nie wykluczył takiej możliwości.

Wielu przywódców meksykańskich karteli narkotykowych, rozmawiających anonimowo z dziennikarzami, przyznaje jednak, że jedynym powodem, dla którego rząd nie walczył z nimi do niedawna, było to, że dawno temu przekupili ogromną liczbę urzędników na najwyższych szczeblach władzy w Mexico City.

Teraz jednak, po raz pierwszy w życiu, są przerażeni – nie działaniami rządu, ale groźbami Donalda Trumpa. Obawiają się aresztowania lub rozstrzelania bez procesu, nie wiedząc, jak chronić swoje rodziny i cenny dobytek, jeśli siły USA uderzą na nich w Meksyku. ■

Sezonowe ożywienie na rynku pracy

Honorata Adamowicz

Rynek pracy pozostawał stabilny i aktywny w ostatnim miesiącu zimy, ze spadkiem liczby nowych bezrobotnych, wzrostem popytu na prace sezonowe w budownictwie i rolnictwie oraz wyższym zatrudnieniem w innych sektorach niż pod koniec roku, co doprowadziło do spadku stopy bezrobocia rejestrowanego.



W zimie poszukiwani są fachowcy do prac wykończeniowych w budownictwie, np. posadzkarze **Fot. Adobe Stock**

1 marca br. w kraju 166,6 tys. osób było zarejestrowanych jako bezrobotne, co oznacza spadek o 0,1 proc. (lub 1700 osób) w porównaniu do poprzedniego miesiąca. Stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 9,2 proc. i była o 0,1 pkt proc. niższa niż 1 lutego.

– Główne trendy w poszukiwaniu pracowników sezonowych pozostały takie same. Podobnie jak w ubiegłym roku wraz z końcem zimy firmy budowlane i rolnicze zaczęły aktywniej ogłaszać wakaty w lutym–marcu. Sektor usług, w szczególności firmy zajmujące się zakwaterowaniem i cateringiem, a także te zajmujące się sztuką, rozrywką i rekreacją, zaczyna szukać pracowników nieco

Pracodawcy są nadal ostrożni w poszukiwaniu pracowników, a liczba wakatów pozostaje niższa niż w poprzednim roku. Luty charakteryzuje się mniejszą liczbą wolnych miejsc pracy ze względu na mniejszą liczbę dni roboczych.

później, wiosną, w kwietniu–maju – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Milda Jankauskienė, rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

Bezrobocie rejestrowane na Litwie

W całym kraju oznaki sezonowego wzrostu popytu na pracowników odnotowano w sektorach rolnictwa i budownictwa. Tutaj liczba pracodawców ogłaszających wakaty rośnie drugi miesiąc z rzędu. Liczba pracodawców poszukujących pracowników w tych sektorach była w lutym wyższa niż w okresie listopad–styczeń, a liczba wolnych miejsc pracy »

ogłoszonych w lutym była prawie dwukrotnie wyższa niż w grudniu.

W sektorze rolniczym 146 pracodawców poszukiwało pracowników w lutym, o 24 więcej niż w styczniu i o 75 więcej niż w grudniu. Opublikowano 400 ofert pracy. W sektorze budowlanym w lutym pracowników poszukiwało 344 pracodawców, o 42 więcej niż w styczniu i o 160 więcej niż w grudniu. W lutym opublikowano 1200 ofert pracy.

Zarejestrowane bezrobocie spadło w 37 samorządach, pozostało stabilne w 14 i wzrosło w 9. Największe spadki zarejestrowanego bezrobocia zaobserwowano w rejonach birszańskim (0,8 pkt proc.), Połdze (0,7 pkt proc.) i retowskim (0,6 pkt proc.), podczas gdy wzrosty zaobserwowano w rejonach pokrojskim i orańskim (po 0,2 pkt proc.).

– Liczba ofert pracy dla betoniarzy, murarzy, tynkarzy w lutym była najwyższa w ciągu ostatnich 12 miesięcy, podczas gdy zapotrzebowanie na operatorów mobilnego sprzętu rolniczego i leśnego było najwyższe od lipca ubiegłego roku – wskazuje rozmówczyni.

Oprócz zawodów wymienionych powyżej (betoniarze, murarze, tynkarze) w sektorze budowlanym występuje zapotrzebowanie na: budowlanców, instalatorów rur i systemów budowlanych, elektryków, budowniczych dróg, spawaczy i malarzy. W sektorze rolniczym najwięcej ofert pracy dotyczy kierowców rolniczych, plantatorów truskawek i robotników.

– W sektorze zakwaterowania i usług gastronomicznych wzmożona rekrutacja i zatrudnianie spodziewane są od kwietnia, kiedy to otwierane są kawiarnie na świeżym powietrzu. W ubiegłym roku rekrutacja również rozpoczęła się już w lutym ze względu na dłuższy czas rekrutacji spowodowany brakami kadrowymi – tłumaczy Milda Jankauskienė.

Praca dla młodych

W sektorach prac sezonowych wzrost popytu spodziewany jest w połowie wiosny. W ubiegłym i poprzednim roku pracodawcy

W lutym do Służby Zatrudnienia zgłosiło się 20,4 tys. bezrobotnych, o 22,4 proc. mniej niż w styczniu. Spadek liczby bezrobotnych w lutym jest normalnym zjawiskiem. Tak było wcześniej – 21,4 proc. mniej bezrobotnych w tym samym okresie rok temu i 27,5 proc. dwa lata temu.

w rolnictwie poszukiwali pracowników w okresie marzec–kwiecień, w budownictwie – w maju, podobnie w usługach związanych z zakwaterowaniem i żywnością.

Średnie miesięczne oferty płacowe brutto w lutym według profesji to: betoniarze – 1938 euro, posadzkarze i płytkarze – 1835 euro, dekarze – 1793 euro, robotnicy budowlani – 1582 euro, elektrycy – 1879 euro, spawacze – 1581 euro, kierowcy buldożerów – 1800 euro, robotnicy budowlani – 1469 euro, pomocnicy budowlani – 1363 euro, plantatorzy truskawek – 1043 euro, operatorzy sprzętu do robót ziemnych i leśnych – 1441 euro, robotnicy pomocniczy w leśnictwie – 1375 euro, pracownicy pomocniczy produkcji roślinnej – 1152 euro, robotnicy w gospodarstwach hodowlanych – 1266 euro.

– Młodzi ludzie preferują pracę w sektorze zakwaterowania i gastronomii, pracując jako kelnerzy, barmani itp. Prace wymagające dużego wysiłku fizycznego są dla nich mniej atrakcyjne. Uczniowie zaczynają intensywniej szukać pracy w maju i pod koniec roku szkolnego. Wzrost popytu na pracę w sektorze budowlanym i rolniczym w tym okresie pokazuje również, że nie jest łatwo znaleźć pracowników do niektórych zawodów, z utrzymującym się niedoborem betoniarzy, murarzy, tynkarzy, operatorów mobilnego sprzętu rolniczego i leśnego oraz innych zawodów wymienionych poniżej. W przypadku wielu

wykwalifikowanych zawodów budowlanych, liczba ogłoszeń o wakatach od lat przewyższa liczbę osób poszukujących pracy, co sprawia, że pracodawcy starają się znaleźć rozwiązania, jak i gdzie znaleźć potrzebną siłę roboczą. Podobne tendencje utrzymują się również w tym roku – podkreśla rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

Według danych tej instytucji zwiększyła się całkowita liczba osób zatrudnionych. Na dzień 1 marca w kraju zatrudnionych było 1,45 mln osób, co stanowi wzrost o 3,4 tys. lub 0,24 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem. Największe wzrosty odnotowano w sektorach opieki zdrowotnej, edukacji i produkcji.

Oferty od pracodawców

W lutym pracę rozpoczęło 17,8 tys. osób poszukujących zatrudnienia, czyli niemal tyle samo, ile w styczniu. Liczba osób poszukujących pracy wzrosła w sektorach rolnictwa i leśnictwa (20 proc.) oraz handlu (15,8 proc.). Samozaatrudnienie na podstawie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej wybrało w lutym 6,3 tys. osób poszukujących pracy.

W lutym do Służby Zatrudnienia zgłosiło się 20,4 tys. bezrobotnych, o 22,4 proc. mniej niż w styczniu. Spadek liczby bezrobotnych w lutym jest normalnym zjawiskiem. Tak było wcześniej – 21,4 proc. mniej bezrobotnych w tym samym okresie rok temu i 27,5 proc. dwa lata temu.

Pracodawcy zarejestrowali w lutym 10,9 tys. nowych miejsc pracy. W porównaniu ze styczniem liczba nowych ofert pracy spadła o 13,3 proc. Ten miesiąc zwykle charakteryzuje się mniejszą liczbą wolnych miejsc pracy ze względu na mniejszą liczbę dni roboczych.

Pracodawcy są nadal ostrożni w poszukiwaniu pracowników, a liczba wakatów pozostaje niższa niż w poprzednim roku. Według danych Służby Zatrudnienia w lutym ogłoszono 2,1 tys. lub 16,2 proc. mniej wakatów niż w tym samym czasie ubiegłego roku i 1,2 tys. lub 9,9 proc. mniej niż dwa lata temu. ■



Ambasador Republiki Litewskiej w Polsce Valdemaras Sarapinas Fot. MSZ RL, opr.red.

Polacy na Litwie, podobnie jak Litwini mieszkający w Polsce, wciąż mają niezrealizowane oczekiwania

Rozmawiał Leszek Wątróbski

„Litwa jest najczęściej odwiedzanym krajem przez turystów z Polski. Obszary partnerstwa z Polską są tak szerokie, że gdziekolwiek spojrzymy, znajdziemy liczne połączenia i związki pomiędzy naszymi krajami”.

O priorytetach współpracy Litwy i Polski „Kurier Wileński” rozmawia z ambasadorem Republiki Litewskiej w Polsce Valdemaraszem Sarapinasem.

Jakie są dziś priorytety w relacjach Polski i Litwy?

Nasze priorytety związane są z kwestiami geopolitycznymi. Najpilniejsze sprawy do rozwiązania w naszych stosunkach dwustronnych i międzynarodowych to potrzeby zapewnienia trwałego pokoju na Ukrainie i długoterminowego bezpieczeństwa naszego regionu.

Bezsprzecznie najważniejszym dziś priorytetem jest współpraca w kwestiach bezpieczeństwa i obrony. Jesteśmy partnerami myślącymi podobnie albo identycznie w sprawach sankcji wobec reżimów rosyjskiego i białoruskiego.

Wspólnie wspieramy też walczącą Ukrainę i demokratyczną opozycję na Białorusi. Nasze wspólne doświadczenia historyczne są dla nas

filarem jedności i siły. Takie podejście nie tylko wzmacnia nas dwustronnie, ale pomaga także zbliżyć do siebie inne kraje w regionie.

Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej jest szczególnie ważna dla Litwy. Priorytety polskiej prezydencji zbieżne są z interesami Litwy, w szczególności chodzi o: wzmacnianie bezpieczeństwa w sektorach obrony, gospodarki, »

energetyki, walki z dezinformacją i innych.

Na początku lutego trzy kraje bałtyckie dołączyły do sieci elektroenergetycznych Europy kontynentalnej. Było to możliwe poprzez połączenie LitPol z Polską. Realizacja projektu kolejowego Rail Baltica, kontynuacja projektu Via Baltica i ochrona infrastruktury krytycznej pozostają ważnym elementem współpracy. Z naszym sąsiadem, Polską, łączy nas identyczne postrzeganie pola zagrożeń i interesów strategicznych. Nasze kraje ponoszą wspólną odpowiedzialność za jeden z najbardziej wrażliwych punktów sojuszu NATO – Przesmyk Suwalski.

Polska jest ponadto jednym z głównych partnerów gospodarczych Litwy. Oznacza to, że oba kraje intensywnie rozwijają relacje biznesowe, inwestycyjne, pomyślnie rozwija się współpraca w sektorach cyfryzacji, innowacji.

Litwa jest najczęściej odwiedzanym krajem przez turystów z Polski. Obszary partnerstwa z Polską są tak szerokie, że gdziekolwiek spojrzymy, znajdziemy liczne połączenia i związki pomiędzy naszymi krajami.

Jak Litwa postrzega dziś Polskę w regionie Bałtyku?

Region Morza Bałtyckiego ma istotne znaczenie dla naszej obrony i odstraszenia Rosji. Polska prezydencja w Radzie UE stwarza doskonałą możliwość do podjęcia odpowiednich inicjatyw i zademonstrowania woli politycznej do wzmacniania bezpieczeństwa Morza Bałtyckiego. Musimy zwiększyć gotowość do reagowania na zagrożenia w tym obszarze poprzez współpracę między wszystkimi państwami basenu Morza Bałtyckiego. Polska to wiarygodny partner w sprawach dotyczących bezpieczeństwa. Świadczy o tym jej wiodąca rola w przeznaczaniu środków na obronę, które stanowi dziś 4,7 proc. PKB. W tym zakresie Litwa ma również ambitny plan wzmocnienia swojej obronności do 5–6 proc. PKB do 2030 r.

Polska prezydencja w Radzie UE stwarza doskonałą możliwość do podjęcia odpowiednich inicjatyw i zademonstrowania woli politycznej do wzmacniania bezpieczeństwa Morza Bałtyckiego. Musimy zwiększyć gotowość do reagowania na zagrożenia w tym obszarze.

Jak wygląda współpraca kulturalna Litwy i Polski? Jak ocenia Pan działania podejmowane w celu pielęgnowania wspólnego dziedzictwa?

Więzi kulturowe między Litwą a Polską są żywym świadectwem wieków wspólnej historii i dynamicznej wizji naszej przyszłości. Współpraca we wszystkich sferach kultury jest dzisiaj bardzo aktywna i żywa.

Przywiązujemy też dużą wagę do zachowania i promowania naszego wspólnego dziedzictwa, prowadzimy prace konserwacyjne miejsc historycznych czy badania historyczne świadczące o naszej wspólnej historii. W tym aspekcie doceniam pracę Polsko-Litewskiej Grupy Ekspertów ds. Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, która regularnie spotyka się w celu omówienia strategii ochrony i koordynacji wspólnych projektów oraz wzajemnego zaangażowania w liczne inicjatywy litewskich i polskich partnerów.

Najlepszym przykładem naszej wspólnej kulturowej historii jest postać Mikalojusza Konstantinasa Čiurlionisa, którego rok właśnie obchodzimy. Litewski malarz i kompozytor znaczną część swojego życia spędził w Polsce, gdzie studiował i tworzył swoje największe dzieła. Wielu polskich partnerów zaangażowało się w upamiętnienie 150. rocznicy urodzin artysty. Długo można wymieniać, ale w program współpracy zaangażowanych jest wiele polskich i litewskich instytucji. Są to m.in.: Narodowe Centrum Kultury, Filharmonia Narodowa w Warszawie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu – oraz wiele

regionalnych i lokalnych instytucji kultury, takich jak Muzeum Miasta Gdańska, Toruńska Orkiestra Symfoniczna.

Nasza współpraca kulturalna to nie tylko zachowanie przeszłości, lecz także troska o zbudowanie jaśniejszej przyszłości, w której głosy litewskich i polskich

artystów, myślicieli i innowatorów będą rozbrzmiewać poza naszymi granicami i inspirować świat. Jesteśmy bardzo zaangażowani we wspieranie wymiany pomiędzy naszymi artystami, uznając, że wszystkie te spotkania, zderzenia z różnych perspektyw wnoszą wiele do pracy twórczej.

Jak wygląda sytuacja mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce? Co się już zmieniło? Co jeszcze trzeba zrobić?

Oba nasze kraje łączy zaangażowanie na rzecz mniejszości narodowych, w pielęgnowanie ich języka, kultury i tożsamości. Litwa podejmuje działania w celu zapewnienia praw mniejszości narodowych poprzez zagwarantowanie edukacji w ich języku ojczystym, szkolenie nauczycieli, wydawanie podręczników i wspieranie mediów. To zaangażowanie znajduje odzwierciedlenie w ustawie o mniejszościach narodowych Litwy, która weszła w życie w tym roku.

Rozumiemy, że mimo wielu problemów, których większa część została już rozwiązana, Polacy na Litwie, podobnie jak Litwini mieszkający w Polsce, wciąż mają jeszcze niezrealizowane oczekiwania. Wspieramy więc dialog i dokładamy wszelkich starań w celu ich rozwiązania. Potrzebna jest tutaj dobra wola i konstruktywny dialog po obu stronach.

Przed rozpoczęciem misji ambasadora Litwy w Polsce odwiedziłem szkoły polskie w rejonie trockim, zapoznałem się z sytuacją i rozmawiałem z przedstawicielami władz lokalnych. Jako ambasador niejednokrotnie byłem w szkołach litewskich na Suwalszczyźnie. Zro- ➤

zumiałem, jak ważne dla rozwoju tożsamości kulturowej i narodowej jest zapewnienie dostępu do edukacji w języku ojczystym.

Jak Litwa widzi przyszłość Ukrainy i Białorusi?

Nasze relacje z Ukrainą i Białorusią wywodzą się ze wspólnego doświadczenia na poszczególnych etapach historii: okresu Wielkiego Księstwa Litewskiego, traumy imperializmu rosyjskiego, sowietyzacji, oporu i wreszcie wyzwolenia. Ta pamięć inspiruje nas do działań celem budowania wspólnej zjednoczonej i bezpiecznej Europy, w której widzimy demokratyczne i suwerenne Ukrainę i Białoruś.

Nasze zobowiązania do wspierania członkostwa Ukrainy w NATO i UE pozostają niezmiennie. Wymagać to będzie czasu, wysiłku i zasobów, ale jesteśmy w stanie zapewnić wsparcie oraz wszelkie niezbędne ekspertyzy. W tej chwili głównym zadaniem jest powstrzymanie agresji rosyjskiej poprzez udzielenie pomocy wojskowej Ukrainie, dalsze zaostrzanie sankcji wobec agresora oraz zaangażowanie w odbudowę zniszczonego kraju. Rosja nie może wyjść zwycięsko z tej wojny.

Jeśli chodzi o Białoruś, to musimy uznać i wspierać aspiracje białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego i sił demokratycznych.

Nasze relacje z Ukrainą i Białorusią wywodzą się ze wspólnego doświadczenia na poszczególnych etapach historii. Ta pamięć inspiruje nas do działań celem budowania wspólnej zjednoczonej i bezpiecznej Europy, w której widzimy demokratyczne i suwerenne Ukrainę i Białoruś.

Chcemy im pomagać w budowie wolnego, niezależnego i demokratycznego państwa – takiego, które respektuje praworządność, szanuje swoich sąsiadów przestrzegając wszelkie zobowiązania międzynarodowe. Litewski rząd pozostaje w pełni zaangażowany w realizację tego celu. Nadal udzielamy azylu białoruskim dysydentom, głęboko wierząc, że zmiany na Białorusi są konieczne i nieuniknione.

Dzisiejsza brutalność reżimu Łukaszenki wobec własnego społeczeństwa, jego współudział w wojnie przeciwko Ukrainie oraz hybrydowe i wrogie ataki przeciwko sąsiadom, w tym Litwy i Polski, stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa i stabilności w regionie. Nielegalny reżim Łukaszenki musi ponieść współodpowiedzialność za zbrodnie wojenne przeciwko Ukrainie, jak i za poważne naruszenia praw człowieka na Białorusi.

Miejsca ważne dla Litwy, które znajdują się w Polsce to: Grunwald, Pszczelnik oraz niedawno odkryte miejsce śmierci komandora Antanasa Kaškelisa, pierwszego dowódcy Marynarki Wojennej Litwy.

W Polsce znajduje się wiele miejsc świadczących o wydarzeniach ważnych dla Litwy. Te miejsca przypominają nam o wspólnych walkach i ofiarach poniesionych za naszą i waszą wolność. Wyjątkowo ważne jest miejsce bitwy grunwaldzkiej, gdzie w roku 1410 połączone siły Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego odniosły zdecydowane zwycięstwo nad zakonem krzyżackim. Był to przełomowy moment w historii obu naszych krajów. Bitwa ta umocniła pozycję Litwy w Europie, ale stała się także fundamentem trwałego sojuszu pomiędzy Litwą a Polską.

Bardzo znaczący jest dla nas Pszczelnik koło Myśliborza, gdzie w 1933 r. tragicznie zakończył się historyczny lot transatlantycki litewskich pilotów Steponasa Dariusa i Stasysa Girėnasa. W miejscu katastrofy samolotu „Lituanica” co roku Litwini i Polacy wspólnie oddają hołd litewskim bohaterom. Jesteśmy wdzięczni polskim przy-

Nasza współpraca kulturalna to nie tylko zachowanie przeszłości, lecz także troska o zbudowanie jaśniejszej przyszłości, w której głosy litewskich i polskich artystów, myślicieli i innowatorów będą rozbrzmiewać poza naszymi granicami i inspirować świat.

jaciółom za pielęgnowanie pamięci i upowszechnianie wiedzy o bohaterskim czynie naszych lotników. O wadze tych wydarzeń świadczy fakt, że w obchodach jubileuszowych udział biorą przedstawiciele najwyższych władz państwowych Litwy i Polski.

Niedawnym odkryciem jest miejsce spoczynku komandora Antanasa Kaškelisa, pierwszego dowódcy Litewskiej Marynarki Wojennej. Jego wkład w rozwój litewskich sił morskich miał kluczowe znaczenie na początku XX w. Zlokalizowanie miejsca jego pochówku w Polsce pomoże lepiej zachować pamięć o jego czynach. Pragnę wyrazić wdzięczność: Instytutowi Pamięci Narodowej, Ministerstwu Obrony Narodowej RP, Samorządowi Powiatu Świdwin, konsulowi honorowemu Litwy w województwie zachodniopomorskim, panu Wiesławowi Wierchosiowi, za pomoc w odnalezieniu dokumentów i poszukiwaniu miejsca pochówku tego słynnego litewskiego oficera.

Oczywiście jest jeszcze wiele innych miejsc historycznych czy osób ważnych dla Litwy, których pamięć nie została jeszcze odnotowana lub pozostaje nieznana. Właśnie dlatego zapraszamy naszych polskich przyjaciół do kontynuowania wspólnej pracy w tej dziedzinie. Wierzę, że nasze wspólne wysiłki przyczynią się do dalszego umacniania i krzewienia pamięci o ważnych wydarzeniach i osobach, które ukształtowały oba nasze narody. ■

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 14 marca, na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: b.lapszewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 12 kwietnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 15 MARCA

Poziomo: OSESEK - WODOLOT - KLUBOWICZ - FOLDER - EKIERKA - PSOTNIŚ - KLAPS - CEBULKA - PATENT - SKALAR - WIELKANOC - PAPKIN - RELIKT - MANIAK - NUREK - TATIANA - KWESTOR - MARTA - PÓŁGALOP - AZUR - KAWIOR - SOLORZ - KAWA - KSENIA - MARTWICA - ZYDEL - POKOS - KOPYTO - ANIMUSZ - WAWER - KARTA - RAMONA - KWINTAL

Pionowo: SKOPJE - WPADKA - KAMFORA - WELLS - BRIAN - WRZAWA - SUDOKU - EPITET - WARZYWO - DEBET - LALKA - SARI - TYTAN - KORNIK - KIKUT - WDOVA - ACAN - OPARCIE - WIEŚĆ - STRÓŻ - CLARK - ROCK - PSOR - ŁUSKA - DZIK - AKCENT - GROS - PIKI - ELITA - LUIZA - LEKOMAN - FLORA - ELWIRA - LYON - KURT - KPINA - KENDO - RIPOSTA - ATŁAS - TRUTKA - POZA - SZAL

Hasło: Temperatura odczuwalna

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Edward Mackiewicz (wieś Świętniki, rej. trocki)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

Rekonesans Z tej wieży myśliwy mierzy			Pchła lub pluskwa			Jutrzenka, świt Typ czujnika			Starania amanta Materiał na stiuki			Spacey, amer. aktor			Nieubla- gana koniecz- ność					
Łuk w tekście			18			Wytwa- rza prąd			Pewność siebie			Pot.: manatki, klamoty			Wśród imion ż.					
Liza, aktorka			3			Najlep- sze warunki			15			12								
W nim ćwiczą pływacy						Fala po trzęsie- niu ziemi														
Drogowy lub karny			Zmierz- wiona czupryna			Wybitne grono osób			Jest nim mięta, melisa			Hutnicza nadawa			Goląb - ... pokoju			Lata bez silnika		
11						Do niego się zagoi														
Baca lub juhas ... nad Notecią, polskie miasto			Popiera- jąca się grupa			Hanna Gronkie- wicz-...			9			Włókno na sieci, żyłki			14					
Taszczył pełne cebry												Cel dla kolarza, biegacza								
									Hałas rozmów, wrzawa			Materiał dla cegielni			Słynna cesa- rzowa			8		
Zasoby, rezerwa			16			19			Szekspir Marny obraz			Malgo- rzata dla bliskich								
Spis np. książek			Barwny ptak leśny			Masala ... herbata														
												Łuk w architek- turze			Cieszy się sławą			Temat omijany z daleka		
Poddana Chmielnickiego Biuro rejenta			Z niego wyrwane zdanie			Zna język perski														
						4			Wyrabia wazy z fajansu			Miara lukowa kąta								
Nisza, kolebka Kość barkowa												Przejście pod murem			Śni o zawodo- wej gaży			Oblega- ny u Sienkie- wicza		
1						Skala jak funda- ment			Brawa, owacje Włodarczyk z młotem											
Bezwon- ny gaz palny			Cyklon na Kubie			6						7			Cecha, którą należy tępić			Brudne do mycia		
									Ciężko się ją zrzuca											
Duża siła fizyczna, moc			Typ nadwozia auta									Alergicz- ny zwany siennym								
						10			Rzadkie imię ż.			17								
Marian, autor elemen- tarza			5			Rodzaj stałej opłaty						Stolica nad Sekwaną			13					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19		

Program Festiwalu IDY 2025 TEATRALNE



28 MARCA (piątek) Otwarcie Festiwalu „IDY TEATRALNE 2025”

Konferencja „Teatr – jako alternatywa”

Centrum Kultury w Rudominie, ul. Vilniaus 2, godz. 12.00

Wstęp wolny

28 MARCA (piątek) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „(Nie)Znana” według zapisków Marilyn Monroe, reż. Lila Kiejzik

Centrum Kultury w Czarnym Borze (Oddział Centrum Kultury w Rudominie), ul. Mokyklos 7, godz. 18.00

Wstęp biletowany. Tel.: +370 606 31275

29 MARCA (sobota) Wernisaż wystawy malarstwa Marka Bałorskiego

„UT PICTURA MUSICA” (Polska)

Galeria Foje w Trokach, ul. Birutės 8, godz. 15.00

Wstęp wolny

29 MARCA (sobota) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „(Nie)Znana” według zapisków Marilyn Monroe, reż. Lila Kiejzik

Centrum Kultury w Rukojniach (Oddział Centrum Kultury w Rudominie), ul. Vilniaus 12, godz. 18.00

Wstęp biletowany. Tel.: +370 606 72265

30 MARCA (niedziela) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „(Nie)Znana” według zapisków Marilyn Monroe, reż. Lila Kiejzik

Centrum Kultury w Szumsku, ul. Mokyklos (Oddział Centrum Kultury w Rudominie), ul. Sodo 2, godz. 18.00

Wstęp biletowany. Tel.: +370 614 20885

04 KWIETNIA (piątek) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Bajka H. Ch. Andersena „Księżniczka na ziarnku grochu”, reż. Lila Kiejzik

Wileński Teatr Stary, ul. Basanavičiaus 13, Wilno, godz. 11.00 i 14.00

Wstęp biletowany. Rezerwacja +37065264613

04 KWIETNIA (piątek) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „(Nie)Znana” według zapisków Marilyn Monroe, reż. Lila Kiejzik

Wileński Teatr Stary, ul. Basanavičiaus 13, Wilno, godz. 19.00, sala wielka.

Bilety: www.bilietai.lt

9 KWIETNIA (środa) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „(Nie)Znana” według zapisków Marilyn Monroe, reż. Lila Kiejzik MGOK,

Sędziszów Małopolski, ul. 3 maja, (Polska), godz. 19.00

10 KWIETNIA (czwartek) Spektakl Państwowego Teatru Łukowskiego z Kowna

„Baldis i Vivaldi” spektakl dla dzieci

Centrum Kultury w Rudominie, ul. Vilniaus 2, godz. 11.00

Bilety: Centrum Kultury w Rudominie

Bilety Tel.: +37067204985

23 KWIETNIA (środa) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

Monodram „Tu mówi Szwejk” według J. Haška, reż. Sławomir Gaudyn

Wileński Teatr Stary, ul. Basanavičiaus 13, Wilno, godz. 18.00, sala mała.

Bilety: www.bilietai.lt

2 MAJA (piątek) Spektakl muzyczny Polskiej Opery Królewskiej

„Śpiewnik domowy” wg. Stanisława Moniuszki

Sala Teatralna, Dom Kultury Polskiej w Wilnie (wejście od ul. Kauno), godz. 18.00

Wstęp wolny, Rezerwacja +37065264613

17 MAJA (sobota) Spektakl Polskiego Teatru „STUDIO” w Wilnie

„Szkice o Polsce” wg. Twórczości C.K. Norwida, reż. Lila Kiejzik

POSK, 238-246 King St, London W6 0RF, Wielka Brytania, godz. 10.00

Program może być uzupełniany lub zmieniany, o zmianach organizatorzy poinformują na stronie Facebook Teatru Polskiego „Studio” w Wilnie <https://www.facebook.com/TeatrStudioWilno>.

Ogólna Informacja: +37065264608
www.teatrstudio.lt

